1934

JEZDZIEC i HODOWCA



LWÓW NA PADDOCKU



26

DO PP. HODOWCÓW

koni pełnej krwi i wysokiej półkrwi angielskiej.

Redakcja „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej" oraz „Polskiej księgi stadnej koni wysokiej półkrwi angielskiej" przypomina pp. Hodowcom:

1) że termin **zgłoszenia źrebiąt**, urodzonych w r. 1934, do wymienionych ksiąg stadnych za opłatą po 2 zł., — upływa dnia 31 października 1934 r.,

2) że zgłoszenia, które wpłyną pomiędzy dn. 1 listopada a 31 grudnia, winny być opłacane po 10 zł., zaś po 1 stycznia do 31 grudnia roku następnego po 25 zł. od źrebięcia;

3) żadne zgłoszenie nie może być przyjęte bez dołączonego przy nim świadectwa stanowienia klaczy z roku poprzedniego, na odwrocie którego winno być stwierdzone urodzenie źrebięcia (przez Kierownika właściwego Stada Ogierów dla ogierów państwowych, przez wójta gminy dla ogierów prywatnych);

4) zgłoszenia o tem, że klacz została jałową, poroniła, że źrebię padło przy urodzeniu, że urodziła martwe bliźnięta i t. d. wraz z datą ostatniego skoku winny być **dokonane obowiązkowo** i na przepisowych deklaracjach, w terminie najpóźniej do 31 października.

5) Redakcja przypomina pp. Hodowcom, że zmiany w umaszczeniu źrebiąt, stosownie do par. 9 Zasad prowadzenia wymienionych ksiąg stadnych, winny być zgłaszane **najpóźniej do 31 grudnia** roku następnego po roku, w którym się źrebię urodziło. Przeoczenie tego terminu może spowodować zakwestjonowanie tożsamości konia do celów wyścigowych i straty materjalne.

6) Redakcja prosi pp. Hodowców o ściślejsze przestrzeganie dokładności w opisie maści źrebiąt. Przy sprawdzaniu wieku koni na torze warszawskim stwierdzono **nienależny opis maści u 48 koni,** zgłoszonych do ksiąg stadnych.

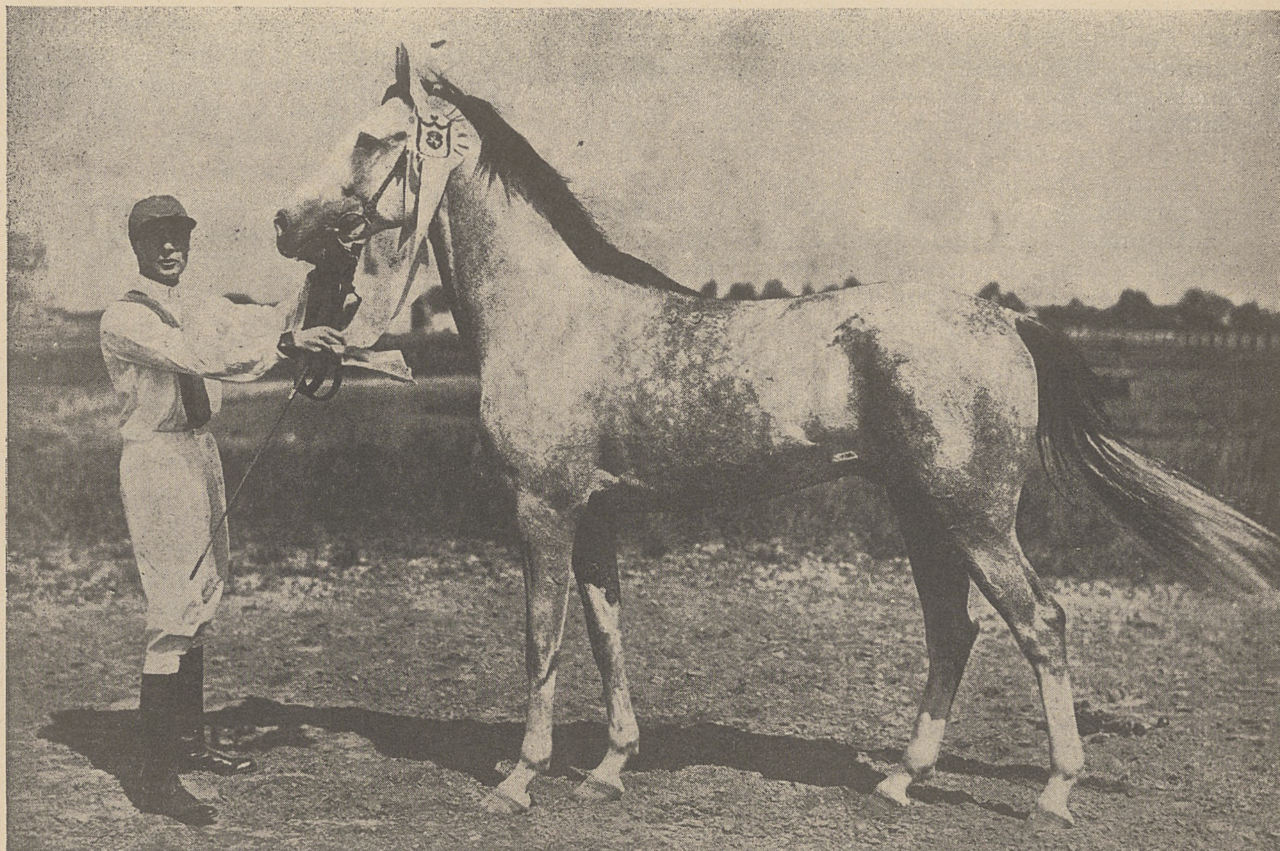
Jeździec i hodowca

26

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XIII — WARSZAWA, DN. 10 WRZEŚNIA 1934 R.

DO NUMERU DZISIEJSZEGO ZAŁĄCZAMY MONOGRAFJĘ RULERA—INŻ. WITOLDA PRUSKIEGO



Labirynt (Koheilan I — Ameryka po Equator), og. siwy, ur. 1930 r. w Państw. Stadn. Janów, wł. p. St. Żarczewskiego, derbista arabski 1934 r.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

NASZE DWULATKI

(Dokończenie)

Wśród klaczek st. „Topór" zaciekawia przedewszystkiem Nigra i Norwegja. **Nigra** (Mah Jong i Garonna), rodzona siostra Mata, prezentuje się, jako bardzo racing like, rasowa, głęboka, o dobrych dźwigniach, nieco drobniejszego od Mata kalibru gniada klaczka, o wyniosłym kłębie i prawidłowa — porusza się nieźle, podobnie jak **Norwegja** (Mah Jong i Cylicja) półsiostra Kazbeka i rodzona siostra Macedonji, głęboka, długa, gniada źrebica, piękna, z dobrą łopatą, sznytowa, rokuje duże nadzieje, o ile niezbyt prawidłowa postawa nóg przednich nie przeszkodzi jej w galopowaniu.

Wreszcie **Bzura II** jest córką Batiara i Alty III, sucha, gniada klaczka ta wykazuje dość żebra i głębokości.

Tak więc poza dwoma „Bafurami" własnej hodowli, nadzieje w stawce tej uosobniają kozienickie dzieci Torelore i Mah Jong'a, które pochodząc od dobrych matek stadnych i prezentując się pokrojowo zupełnie zadawalająco, a przytem znajdując się w rękach rekordowego pod względem powodzenia w roku bieżącym trenera, winnyby odegrać swoją rolę w sezonie.

Dwulatki robione są oględnie i w łódzkim sezonie prawdopodobnie udziału nie przyjmą.

W stajni **1 p. Ul. Krechowieckich** znajdują się cztery dwulatki, które również wystąpią dopiero w warszawskim sezonie, pochodzą one ze stada p. H. Woźniakowskiego.

Litawor (Forward i Labora) na niskich nogach, głęboki, proporcjonalny, z dobrą łopatą — w typie ojca gniadosz, porusza się nieźle; matka jego imp. Labora reprezentuje niezłą krew, jako córka dobrego flyer'a Optimist'a (Fervor) i znajdującej się u nas w kraju Lachtaube, wysoko urodzonej klaczy. Drugim produktem Forwarda w stajni tej jest **Dratwa** (po Delightful Morning); półsiostra Dollara jest rasową, mocno zbudowaną, żebrzystą, z linjami ciemno-gniadą źrebicą.

Imponuje szlachetnością i rasą, przypominając silnie ojca córka Villars'a i Elidy **Energja II,** szlachetna, dość duża gniada źrebica, wzbudza nadzieje. Wreszcie **Akwarela** jest córką Forwarda i Akaczfy, a zatem półsiostrą Agryppy, kara, zwięzła, mocnej budowy klaczka ta okaże się zapewne dobrą na krótsze dystanse.

Ciekawem będzie wielce pojawienie się na torze pierwszych dzieci Forwarda, które odznaczają się mocną budową i dobremi partjami, niektóre silnie typem przypominają swego ojca. W każdym razie jest to krew, która dzisiaj w Europie święci niemałe tryumfy.

Pod opieką tego samego trenera znajdują się cztery dwulatki p. **F. Kołkiewicza** i jeden p. **Makowskiego. Latona** (Harlekin i Bavarde), duża, gniada klaczka, szykowana na początek łódzkiego sezonu, sznytowa, o wyniosłym przodzie — duże rokuje nadzieje: ta wczesna źrebica jest rodzoną siostrą Kurkumy, która w wieku dwuletnim miała dobrą performance, zdobywając dwie gonitwy. **Sekunda II** (Der Sogenannte i Sumatra) zwięzła, gniada źrebica, trochę wysokonożna również wystąpić ma w łódzkim sezonie. **Keen** jest synem Bancar öcscse i francuskiej córki Bridaine'a Knepp, ciemno gniady, długi, w dobrych ramach ogier ten obiecuje być niezłym szermierzem. Również z hodowli hr. Alvenslebena pochodzi **Gladys** (Bancar öcscse i Glaneuse, córka Talion'a), długa, mocnej budowy, o dobrych i nisko osadzonych stawach gniada źrebica. Wreszcie **Geizer** kasztanowaty syn Palatina i klasowej Irish Dancer prezentuje się, jako mocny, dość kościsty i ożebrowany dwulatek, nabyty został niedawno z b. stajni „Chszczonów". Nieliczna stawka ta na widzu dobre wywiera wrażenie.

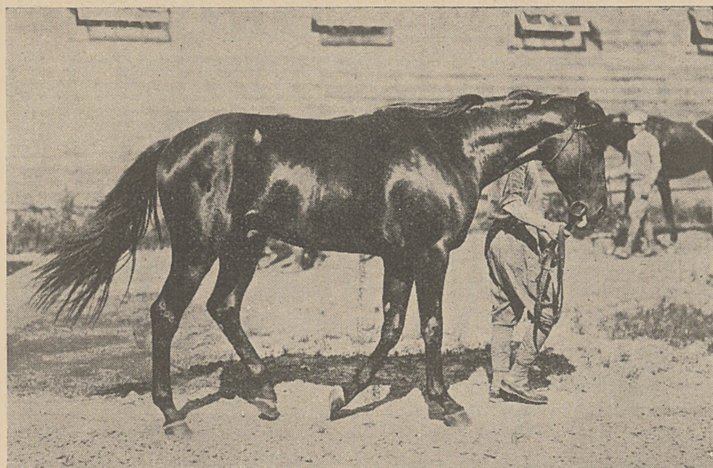
W stajni p. **M. Wąsowskiego** znajduje się sześć dwulatków pochodzących ze stada B. Szwejcera oraz hodowli kozienickiej; młodociane konie nie przechodziły kaszlu.

Baltazar (Torelore i Conchadora) kary ogier, zwięzłej budowy, wcześnie dojrzewający, szykowany jest na sezon łódzki. Nieźle porusza się **Melchjor,** syn Kpiarza i Farandoli (Parachute i Iskra) gniady, głęboki ogier. **Kacper** (Bafur i Runa), kary, żebrzysty ogierek szedł dobrze, obecnie mniej jest robiony. **Imber Edax** wreszcie, uosabniający nadzieje stajni, syn Bafura i Cochera'y, prezentuje się, jako duży, długi, z linjami gniady ogier, suchy, o dobrych stawach, szlachetny, idzie dobrze. Matka jego jest córką Mackenzen'a i Kalaeny (matki Tena), pokrewieństwa więc ogierek posiada dobre.

Zaciekawia wśród klaczek kozienicka pupilka **Niniwa,** córka Mah Jonga' i angielskiej Laniard, która wielce rozrosła się przez zimę. Jest to duża, bogatej budowy kasztanka, sucha, o dobrych dźwigniach i ramach, poruszała się nieźle, bukszyny zatrzymały ją nieco w robocie. Klaczka ta posiada interesujące pochodzenie, wywodzi się ona bowiem od angielskiej córki dobrego Galloper Light'a — Laniard, której babka Petit Bleu odznaczyła się w hodowli, dając w drugiem pokoleniu zwycięzczynię Jockey Club Stakes i Goodwood Cup Teresina'ę, ta ostatnia zaś wydała niedawnego zwycięzcę w Exeter Stakes, doskonałego dwulatka Alikhan'a (po Diophon'ie). Widzimy więc z powyższego, iż Laniard należy do dobrej rodziny żeńskiej, znajdującej się obecnie w fazie silnie aktywnej.

Wreszcie **Proca** (Ten i Claude Denise) zwięzłej budowy, sympatyczna, prawidłowa, dość głęboka, gniada, wczesna źrebiczka szykowaną jest na sezon łódzki.

W stajni p. **A. Budnego** znajduje się osiem dwulatków, które wypracowane były zimą należycie, niestety po przyjściu ze wsi do Warszawy konie zaraziły się kaszlem, normalnie robione są ponownie od czerwca, co jednak wystarczy, aby nadać im bojową fitness, tak, iż wystąpią one częściowo nawet w sezonie łódzkim.



Isolano (Bafur — Antinea), og. sk. gn., ur. 1932 r., hod. i wł. p. M. Bersona, zwycięzca Nagrody Próbnej im. St. Wotowskiego 1934 r.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Grochów (Royal Grosvenor i Hampton Girl) duży, kościsty, gniady ogier, głęboki z ramami, idzie dobrze, mocny przód i dobra łopata rekomendują tego źrebca. Mniejszego kalibru jest **Metropol** (Manton i Wnuczka Sceptr), prawidłowy, zwięzły, proporcjonalny, głęboki i harmonijny ogierek wzbudza pewne nadzieje w robocie, co jeszcze bardziej zdaje się zastosować by można do półbrata Firleja i Tamki **Menueta** (Manton i Bonny Maiden); jest to długi, głęboki gniadosz, potężnej budowy, idzie dobrze, tkwi w nim, zdaje się coś nieprzeciętnego, być może przyjmie udział w „Próbnej". Należy on w każdym razie do typu Manton'ów solidniejszej budowy. **Romeo II** (Royal Grosvenor i Dola), ½ krwi, bardzo duży, gniady ogier z linjami, rasowy, kościsty posiada ładną akcję i porusza się dobrze, w każdym jednak razie koń ten potrzebować będzie dużo czasu, aby się w pełni rozwinąć. **Tour de Valse** (Tod und Leben i Muza B.) również półkrwi, półbrat wartościowego Rustana, kasztanowaty, średniej miary źrebiec w typie ojca, dość głęboki dopełnia stawki ogierków tej stajni.

Wśród klaczek **Julja** (Royal Grosvenor i Nuna) pochodząca z linji anglo-arabskiej jest sznytową, o dobrej akcji gniadą źrebicą, głęboką i długą, o dobrym przodzie. **Mentona** (Manton i Crescent Moon) harmonijna kasztanka, duża, głęboka i sucha mniej jest zaawansowaną w robocie. **Floryda** (Finnländer i Canada) drobniejszego kalibru kasztanka, rasowa, w typie ojca porusza się również zadawalniająco.

W sezonie łódzkim wystąpią przypuszczalnie: Grochów, Floryda, Julja, Tour de Valse, reszta — na początku sezonu warszawskiego.

Konie stajni tej nie mogły wykazać swej wartości w sezonie wiosennym z powodu choroby, która je nawiedziła, co się tyczy opisywanej przez nas obecnie stawki dwuletniej, to dobra krew i dobry wychów winny tu zdziałać swoje.

Jako ojciec przychówku tego często figuruje zapomniany przez wszystkich obecnie Manton. Prawda, iż ogier ten, zbyt silnie może od początku eksploatowany lub nie aklimatyzowany, sprawił wiele zawodu hodowcom, lecz, iż dawać konie klasowe potrafi, dowiódł chociażby Wagramem i Fagasem. Krew posiada dobrą, to też hodowca Firleja nie bał mu się dać kilku dobrych swoich klaczy i rezutlat, jak się wydaje, nie powinien by być złym.

Prócz Manton'a, jako ojcowie przychówku figurują związane z hodowlą Bychawy: ojciec Firleja Finnländer i ojciec Royal Majesty i Rustana — Royal Grosvenor. Oba te ogiery, dotychczas mało wyzyskane, jednak dobrze zarekomendowały się w naszej hodowli.

Dwulatki p. **A. Tuńskiego i St. Bobownia** znajdują się pod opieką trenera Włoska, w obu stajniach tych znajduje się dziewięć dwulatków, pochodzących ze stada p. M. Róga; konie kilkakrotnie przechodziły kaszel, normalnie robione są od połowy czerwca.

Zaciekawia widza **Heljos**, półbrat Hela, syn Alaric Victor'a i Jeanette II, harmonijny kary ogier, dość mocnej budowy, głęboki szlachetny i prawidłowy, idzie dobrze. Większego kalibru jest **Latający Holender** (Alaric Victor i Lytta) duży kasztan, mocno zbudowany i ożebrowany, pięknej prezencji, porusza się dobrze. **Arcachon** (Alaric Victor i Artemis) jest półbratem Isard'a III, lecz daleko mu do potężnej budowy tego ostatniego; jest to dość drobny, gniady ogierek, szybki, lecz filigranowej budowy i słabej kości. **Kalif** (Alaric Victor i Konsultantka) kary ogier, głęboki, zwięzły, o mocnym przodzie i mocnej budowie niezłe wywiera wrażenie. **Markiz** (Alaric Victor i Miss Mistinguett) mocny kasztan, pierwsze źrebię swojej matki, będzie zapewne grupowym robotnikiem, wreszcie **Bataljanka** (Alaric Victor i Battaglia) jest prawidłową kasztanką, lecz zbyt drobną i słabej kości.

Dwulatki te w łódzkim sezonie prawdopodobnie nie będą uczestniczyć, wystąpią w pierwszej połowie warszawskiego sezonu.

Wszystkie te dwulatki pochodzą po Alaric Victor, coprawda starym już reproduktorze, który jednak w innych stadach rokrocznie dawał wartościowe konie. Przyglądając się stawce młodzieży ze stada Moczydła widzimy naogół przebijającą się w nich szlachetną krew, lecz równocześnie i słabokościstość — widocznie piaszczyste paddock'i tamtejsze (a może i zbyt małe) nie zrobiły dobrze młodzieży, która potrzebuje zdrowych i bujnych pastwisk, aby nieustannie dostarczać materjału szybko rozwijającym się tkankom, a głównie fosforanu wapnia (dla rosnącego kośćca) — tego ostatniego, wydaje się, w Moczydłach, gleba zawierać zbyt mało.

Stąd słabość szkieletu i kruchoś kości, powodująca czasem nawet złamania tejże i nieszczęśliwe wy-



Grazia (Illuminator — Benora), kl. kaszt., ur. 1932 r. w st. A. hr. i A. margr. Wielopolskich, wł. p. A. Mieczkowskiego (j. Kusznieruk).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Stajni „Alba"
Lady Daisy (Javelot—Baby Daisy), Nitka (Torelore—Igła) i Patrie (Forward—Edesbabam) na rannej robocie.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

padki, gdyż impuls do galopowania idący od wewnątrz (system nerwowy) nie natrafia na dostatecznie solidne elementa wykonawcze (szkielet, przybrany w system mięśniowy).

W stajni publicznej p. **Stokowskiego** znajduje się sześć dwulatków (dwulatki I. hr. Mielżyńskiego jeszcze nie przybyły w komplecie), które przechodziły kaszel zimą i wiosną, normalnie robione są od końca czerwca; przyjmą one udział w gonitwach przypuszczalnie dopiero od początku warszawskiego sezonu.

Wśród stawki dwulatków p. **F. Wężyka** znajdują się jednostki, wzbudzające nadzieje: zaciekawia wielce **Fuszer,** jako syn perły naszych stad Sevilli i mało znanego Farna. O Sevilli, matce szeregu wybitnych koni (ostatnio Wisusa), zbytecznem byłoby się rozpisywać, co się zaś tyczy Farn'a, to piękny kasztan ten, importowany z Niemiec, padł po pierwszym sezonie kopulacyjnym swym w Janowie. Jest to syn klasowego syna Polymelusa Traum'a (który zdobył między innemi Grosser Preis von Berlin, w St. Leger był drugim) i klaczy Frauenlob, córki Caius'a, również klasowej racer'ki. Sam Farn miał pożyteczne zaledwie momenty w swej karjerze wyścigowej, zato półbrat jego Ferro (po Landgrafie) był klasowym derbistą niemieckim i zadebiutował w niemieckiej hodowli doskonale, dając w pierwszej zaraz swej stawce doskonałego dwulatka i zwycięzcę tegorocznego derby Athanasius'a, tak więc wolno i w Farn'ie (niestety już nieżyjącym) pewne pokładać nadzieje.

Fuszer prezentuje się, jako duży, długi kasztan, szlachetny z doskonałemi linjami i dźwigniami, umięśniony, o nisko osadzonych stawach, wielce korzystne wywiera wrażenie, posiada wygląd klasowego szermierza i rokuje nadzieje, być może przyjmie udział już w pierwszych dniach sezonu.

Saturn jest synem Torelore i córki Sevilli Seminory, mocny, krępy, c. gniady, ogier ten, kościsty, na niskich nogach z dobrymi linjami i górą, porusza się dobrze.

Półbratem Herkulesa jest **Hultaj** (Farn i Helenka), złocisto-gniady ogier sporego kalibru, długi, z dobrymi partjami, rozrośnięty, rusza się dobrze, lecz jest jeszcze nie sformowanym, rozwinie się zapewne dopiero na trzylatka. Wreszcie **Flaga** (Alaric Victor i Flora) jest dużą, gniadą kobyłą, z linjami, sznytową, szlachetną, o sympatycznej prezencji.

Z dwulatków **I. hr. Mielżyńskiego** znajdują się w wymienionej wyżej stajni obecnie dwa: **Pędziwiatr** (Stavropol i Parade) gniady, średniego kalibru ogierek, oraz **Ay, ay, ay** (Stavropol i Aula), półsiostra Amora II, nieduża gniada źrebiczka.

W stajni pp. **T. Falewicza i Z. Orłowskiego** znajdują się cztery dwulatki, pochodzące ze stada p. H. Woźniakowskiego, konie te kaszlały wiosną. **Hadżi** (Villars i Happy Star) rosły, sznytowy ogier, dość solidnej budowy, o nisko osadzonych stawach miał przerwę w robocie.

Zaciekawia **Bałtyk,** pierwsze źrebie doskonałej krwi córki Dagora Bona Dea (i Forwarda), blisko zinbred'owany na Flying Fox'a; nieduży, krępy, mocno zbudowany i na niskich nogach ogierek ten, niezbyt szlachetny, wcześnie dojrzewający idzie nieźle.

Bałtyk og. gn. ur. 1932	Forward	Fils du Vent — Flying Fox ●
		Gaff — Javelin — Full Cry — Flying Fox ●
	Bona Dea — Dagor — Flying Fox ●	

Tosca (Villars i Tihany) głęboka, proporcjonalna, nisko osadzona gniada klaczka jest dość kościstą i prawidłową.

Madelon II (Forward i Mia Cara), półsiostra Torrero, prezentuje się, jako zwięzła, nieduża źrebiczka, żebrzysta, wcześnie dojrzewająca, dość szlachetna, mocno związana.

Cała stawka ta wywiera sympatyczne wrażenie; ogiery są szykowane na sezon warszawski, Tosca zaś i Madelon II prawdopodobnie przyjmą udział już w sezonie łódzkim.

Niestety, musimy zakończyć nasz opis dwulatków, który i tak zbyt wiele zajął miejsca, tak, iż nie mogliśmy uwzględnić wszystkich stajen, wśród których wyłoni się napewno niejeden wartościowy szermierz.

Rzuciwszy obecnie okiem na materjał przez nas omawiany widzimy z zadowoleniem, iż w stawce tej wszystkie reproduktory, stojące na czele w roku ubie-



Isola Bella (Batiar — Gizela), 2 l. kl. kaszt. hod. i wł. p. M. Bersona, wygrywa swą pierwszą gonitwę, bijąc pod żok. Gillem: Alertę i Indolence.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

głym (za wyjątkiem nieżyjącego Fils du Vent'a) reprezentowane są dosyć mocno, a więc: Villars, Harlekin, Bafur, Mah Jong, Illuminator, Parachute, dalej zaś Torelore.

Upoważnia to do niejakich nadziei, iż w stawce tej znajdą się jednostki wartościowe, które pozwolą nam iść za postępem, wykazywanym stale przez hodowle zagraniczne.

Brak nam wprawdzie wśród reproduktorów przedstawicieli niektórych, dominujących dziś na Zachodzie wielkich rodów męskich, np. krwi Phalaris'a i Blandford'a przedewszystkiem, lecz temat ten pośrednio tylko wkracza w ramy niniejszego artykułu.

Z dobrze zapisanych dziś rodów męskich posiadamy, jako przedstawicieli wśród czołowych ogierów: Villars'a (krew Sunstar'a), Bafura (Fervor), Mah Jong'a (Prunus — Dark Ronald), Palü (Landgraf) i to na razie musi nam wystarczyć, jednak dążyć winniśmy do nabycia wartościowych przedstawicieli dwóch wyżej wymienionych rodów.

W szczególności krew Swynforda (Blandford) wielką dziś odgrywa rolę, zarówno z prawej, jak i lewej strony rodowodu, będąc zdaje się w stanie silnej aktywności.



Stajni p. J. i H. Strzemińskich
Harmattan (Torelore — Nuit de Mai) i Hardi (Torelore—Lépante)
na rannej robocie.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

FRANCISZEK KOTOWICZ

Stada anglo - arabskie na wschodnich rubieżach Polski

VI.

STADNINA P.P. CHRZĄSZCZEWSKICH w JASTRZĘBIŃCACH.

Stado koni Chrząszczewskich zasługiwałoby na dłuższy i bardziej szczegółowy opis; jest ono jednem ze starszych z większych stad na Ukrainie i od wielu dziesiątków lat miało opinję ustaloną tak pod względem czystości rasy arabskiej, jak i zalet swych wychowanków. Niestety brak materjałów dowodowych czyni niemożliwem skreślenie dokładniejszej jego historji. Właściciel p. Antoni Chrząszczewski, od kilku lat nie żyje; synowie jego przed wojną byli jeszcze dziećmi i niewiele pamiętają. Jestem przeto zmuszony ograniczyć mą relację do krótkiej wzmianki.

Pochodzenie tej stadniny jest znane. Gdy po wojnie nieszczęśliwej 1831 r. rząd rosyjski postanowił skonfiskować wszystkie dobra ks. Czartoryskich, wysprzedawano pośpiesznie to, co się dało spieniężyć. Stadnina arabska znajdowała się w majątku podolskim Granowie. Sąsiad Granowa p. Chrząszczewski ją kupił i przeprowadził do swego majątku Jastrzębiniec.

Przez zgórą pół stulecia była ona prowadzona w kierunku utrzymania czystej rasy arabskiej. Przesunęło się przez stajnię ogierów w Jastrzębińcach wiele pierwszorzędnych reproduktorów pochodzących ze Sławuty i ze stad hr. Branickich. Tych, które tam były w dawniejszej epoce, nikt ze spadkobierców p. Chrząszczewskiego nie pamięta ani nazwisk, ani szczegółowego pochodzenia. Księgi stadne zostały zniszczone podczas rewolucji. A musiało ich być po kilka jednocześnie, gdyż stadnina liczyła ponad 50 klaczy. Za mojej pamięci były tam araby, biały „Inżynier", skaro-gniady „Abu-li-far" i gniady „Gordon I", a potem jego syn „Gordon II".

Około 1885 r. p. Antoni Chrząszczewski zakupił dwa reproduktory w Trakenach. Chodziło mu o to, aby podnieść wzrost swoich koni, gdyż chowane w czystości krwi zmalały; ogół klaczy stadnych był miary około 150 cm.

Próba podniesienia wzrostu kosztem czystości rasy nie była udatną. Młodzież po reproduktorach z Traken, pozostawiała wiele do życzenia pod względem suchości. Limfa jakichś protoplastów rasy trakeńskiej przejawiała się w prawnukach.

Prędko p. Chrząszczewski zlikwidował tę gałęź mieszanej krwi, zaledwie kilka matek z niej pozostało w Stadninie, która zachowała charakter arabski.

Cennym nabytkiem okazał się ogier „Batachan" stada Reszków, a jeszcze pomyślniejszym „Sezam", derbista st. L. Grabowskiego. Szczególnie ten ostatni, dał kilka grup anglo-arabów przepysznego typu. Dzieci Sezama były rosłe i dobrej kości. Cztery razy p. Chrząszczewski otrzymał w tej epoce złoty medal za najlepszą stawkę przedstawioną do remontu. Były one zakupywane do gwardji po maksymalnych cenach. W jednym roku z liczby 40 trzylatków przedstawionych, komisja nie zabrakowała ani jednego.

———o———

Na opisie stadniny w Jastrzębińcach zakończę wyliczenie tych, które systematycznie dążyły do hodowli anglo-arabów, posiłkując się w znacznej mierze materjałem stadnym nabywanym w stadninach hr. Branickich. Obok wyżej wymienionych istniał cały szereg stadnin mniejszych i większych, w których kierunek nie był jednolity, gdyż wielu hodowców miało zamiłowanie do robienia prób rozmaitych krzyżowań. Do takich należy zaliczyć hodowlę p. Adama Rokickiego w Kurnikach, który miał klacze arabskie, anglo-arabki, stepowe i rysaczki, reproduktorów kilka z rzędu stada hr. Branickich, i w każdorocznym przychówku można było wybrać kilka typowych angloarabów wysokiej marki.

Dobre remonty przedstawiały także stada p. Kamila Łozińskiego w Łozowie, p. Karola Jokisza w Popówce, p. S. Nowińskiego w Oksawinie i kilka mniej znanych, albo takich, które powstałych dorywczo i po kilku lub kilkunastu latach zostały zlikwidowane.



Grono sportsmanów przed trybuną członkowską we Lwowie. Stoją od lewej: hr. Smorczewski, p. Hincz, Prezes T-wa W. hr. Piniński, p. Gutowski, p. Babecki, hr. Siemieński, Prezes Lub. T-wa p. P. Gutowski, Prezes T-wa Hod. Koni Arabsk. A. hr. Dzieduszycki i rtm. Kostkiewicz.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Lublin we Lwowie

Lwowski sezon wiosenny odbył się pod znakiem obaw i przygnębienia. Z jednej strony kontumacja z powodu podejrzeń o anemję, z drugiej zaś szalejąca grypa, która zdziesiątkowała stajnie. Reszty dokonała nieustająca słota.

W takim nastroju z ogromną ulgą przyjęły stajnie wiadomość, że sezon lubelski zostanie rozegrany we Lwowie — z opóźnieniem całego miesiąca.

Nadzieja, że konie odpocząwszy przyjdą do formy po grypie, natchnęła wszystkich otuchą.

Poweseleli właściciele stajen, pocieszając się staropolskiem, jakoś to będzie — i przetrwali dzięki pomocy M. T. Z.-tu i wrodzonemu sprytowi, a obliczywszy koszta transportu do Lublina i zpowrotem, przyszli do przekonania, że niema nic złego, co by na dobre nie wyszło.

Przewidywania się sprawdziły.

Sezon lubelski rozpoczął się w słońcu, a mili goście z Towarzystwa Lubelskiego przywieźli z sobą ten sympatyczny, Lublinowi właściwy nastrój, panujący tam zawsze, a który, jak się okazało można również przenieść na inny teren.

Konie wyzdrowiały, a przeważnie dobrze obsadzone pola, publiczność przyjęła z zadowoleniem.

Dzień „Derby" zebrał w komplecie na lwowskiej członkowskiej trybunie wszystkich miłośników sportu tak z Lublina, jak i ze Lwowa. Na tle czarnych strojów panów, jak barwne maki zakwitły stroje pań.

Przybyła na ten dzień uroczysty Pani Prezesowa Gutowska, czarująca wszystkich uprzejmością, oraz urocze panny Kochanowskie i Piasecka.

Panowie dopisali wszyscy, — więc Prezes Gutowski, Vice-prezes Skolimowski i wszyscy członkowie Zarządu Towarzystwa Lubelskiego. Z Warszawy przybył specjalnie p. Aleksander hr. Dzieduszycki, Prezes Towarzystwa Arabskiego, czem zaakcentował niezakłóconą harmonję pomiędzy trzema Towarzystwami, pracującemi jak zawsze z największem wytężeniem dla dobra hodowli i podniesienia sportu

W gonitwie Derby półkrwi w dn. 19/8. celownik mijały konie w następującym porządku: Flirt, ciemno-gniady ogier stada L. J. br. Kronenberga (Tuhaj Bej — Orlica), Rustan p. Budnego (Royal Grosvenor — Muza Bychawy), dalej Strypa, Skipotar, Bitna, Tryumf, ten ostatni w połowie dystansu silnie zakulał.

C. Chomel

Historja konia w starożytności i jego rola w cywilizacji

(Wyciąg z dzieła „Histoire du Cheval").

(Ciąg dalszy).

Po odepchnięciu wroga — aż w północne stepy — Ramzes wraca do Egiptu — z obfitym łupem „koni i oręża", — znacząc drogę swą powrotną — kolumnami, płaskorzeźbami i napisami, opiewającymi — zwycięstwo. — — Powrót ten był jednym, olbrzymim tryumfem. — Na wspaniałym rydwanie — zdobnym w zdobycz wojenną — stał król — dzierżąc w ręku bat — miast berła. Zapał i uniesienie ludu nie miało granic. — W świątyni boga Anunona — w obliczu armji i tłumów, Ramzes poświęcił uroczyście Słońcu — owe dwa konie — którym winien był życie. Nie skończyła się na tej wyprawie wojowniczość króla. Widzimy go znowu, w podeszłym już wieku, jak otoczony synami, wyrusza przeciwko wrogowi. — Płaskorzeźba oddaje szereg wozów rozpędzonych, a Ramzesa II. na rydwanie ponoszonym przez ogniste rumaki które gryząc wędzidła i potrząsając bogatymi rzędami, olśniewają przepychem swych naszyjników i boskich dysków zdobiących ich czoła. Pod kopyta — ścielą im się — zwyciężeni wrogowie. —

. . . .

Lecz i ta wspaniałość miała swój koniec. — Przesada w rozbudowywaniu się — zubożyła naród. — Rodzi się — nędza.... „koń zmarniały — przymiera w pługu". —

Następca Ramzesa — Meneftah I. odnawia kawalerję — i lubi się nią chlubić i popisywać — głównie w celu olśnienia własnych poddanych. — Po zwycięstwie ostatecznem nad Libijczyjkami, król nie opuszcza armji, lecz buduje „obozy — w których i w czasie pokoju ćwiczy kawalerję i łuczników". — Wreszcie pycha doprowadza go do szaleństwa. — Tryumfalna płaskorzeźba w Tebach — przedstawia go na rydwanie — zaprzężonym już — nie w konie — lecz w królów pobitych i spętanych — których wiedzie do świątyni, aby ich ofiarować bogowi Anunonowi.

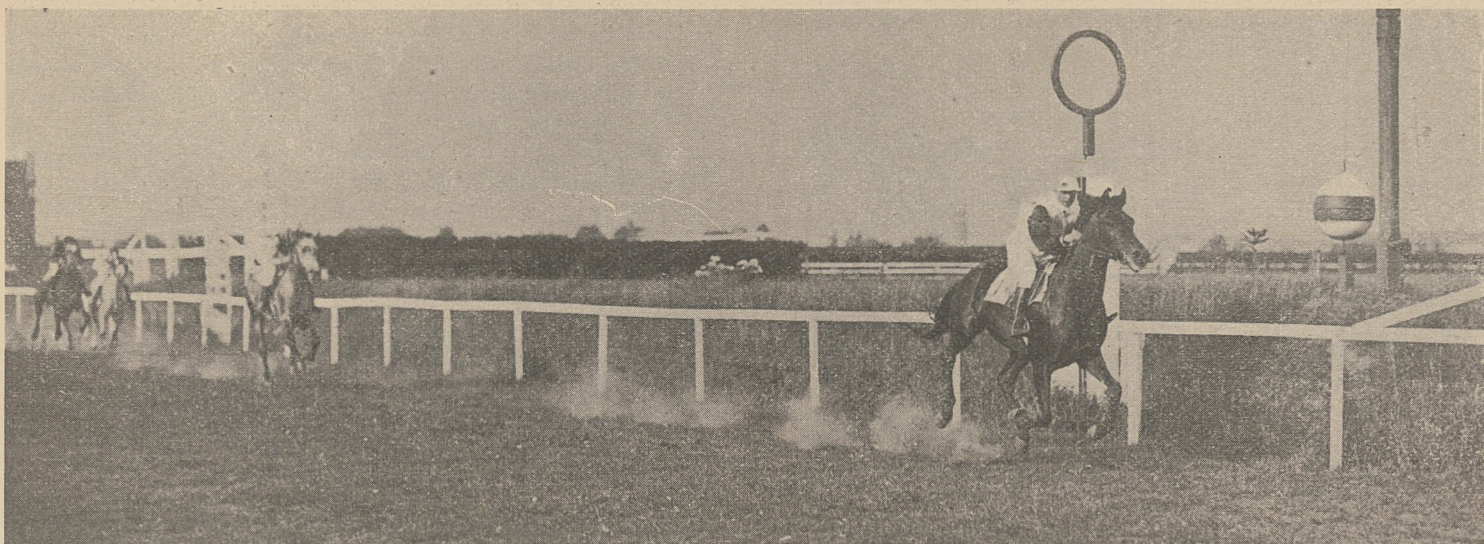
Ramzes III. (1311 r. przed Chr.) otwiera XX dynastję. — Wojuje on przeciwko władcom morza (Archipelag, Mała Azja, Grecja). — Oto jak opisuje jedno ze swych zwycięstw: — „Na wybrzeżu — piechury walczyły jako lwy w górach ryczące; jeźdźcy — w rozpędzie i uniesieniu otaczali swych dzielnych przywódców; — konie nawet — zdawały się skupiać wszystkie swe siły — aby stratować i zgnieść barbarzyńców. — Nie będą już na tym świecie żyć i zbierać plonów ci, którzy ośmielali się podejść do granic moich". —

Mimo tej wojowniczości — Egipt upada, a po śmierci Ramzesa III. — mści się na nim zgubna polityka azjatyckich wojen.

OKRES SAICKI.

XXI i XXX dynastja.

Egipt podzielony na dwa królestwa — następnie na mnóstwo drobnych stanów, wybija się znów, przez chwilę — na powierzchnię dziejową. Panuje król Sezak I. Najeżdża on Judeę,



Perkun (Nedjari — Fantazja), hod. i wł. R. ks. Sanguszki, wygrywa gonitwę, bijąc pod j. Janusikiem Muchawca, Menelika i Meczeta. Perkun jest pierwszym przychówkiem imp. ogiera Nedjari. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Dnia 5/8. w nagrodzie Przychówku, porządek był następujący: Flirt, Rustan, Bitna, Strypa, Tryumf, zaś w Oaksie 12/8: Bitna, Strypa, Lalka, Harcerka, Toffi. Porządek zachowany wszędzie ten sam, mimowoli nasuwa myśl, czy w wyścigach koni półkrwi nie należałoby wprowadzić handicapów za pochodzenie czyli dodawać wagi w miarę większego procentu krwi angielskiej. Przy zawielkiej bowiem dozie krwi angielskiej zatraca koń półkrwi cechy pożądane w jego typie, a staje się właściwie gorszym folblutem, — to przecież chyba, najbardziej zatwardziały zwolennik konia półkrwi przyzna, że jednak półkrew wyścigowo gorsza jest od folbluta.

W ostatni dzień sezonu ma być rozegrany jeszcze Produce dla koni półkrwi lubelsko - wołyńskich, jako premja dla hodowców tamtego rejonu.

Nagroda dystansowa dla ogierów półkrwi płaska 4.000 m. niebardzo się udała i ilościowo i co gorsza jakościowo.

Nie brał w niej wprawdzie udziału dobry ogier Almaviva z powodu chwilowej niedyspozycji, ale za to reszta biegających koni nie miała chyba aspiracji do kwalifikacji hodowlanych.

Z pomiędzy koni lubelsko - wołyńskich wyróżniła się pięknością i klasą gniada klacz Sweet Melitta (Manton — Arogantka), rodzona siostra ogiera Mon Ami, nabytego w zeszłym roku przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

Karjera tej klaczy potwierdza walory jej exterieure'u.

W tym roku debiutując, była czwartą — następnie cztery razy mijała celownik, jako pierwsza, prowadząc z miejsca do miejsca.

Klacz ta niezwykle piękna i harmonijna, dobrze reprezentuje stado p. Zygmunta Skolimowskiego w Surhowie, jak również stajni wyścigowej p. Józefa Skolimowskiego, u którego od źrebaka jest w treningu.

---

w 1.200 wozów i 6.000 tysięcy jeźdźców — i dociera aż do Jerozolimy.

Ostatnie to już przebłyski dawnej potęgi. Przepowiednie żydowskich proroków sprawdzają się: wewnętrzny rozkład, narodowe niesnaski, osłabiają Egipt, który w końcu pobity i ukorzony wpada kolejno w ręce Assyrji, Persji, Grecji i Rzymu. Prysła wszelka nadzieja odzyskania dawnej wspaniałości. Stworzony do bezruchu — Egipt — zamknął się w sobie, skurczył się i skamieniał — jak owe sfinksy z granitu, u progu świątyń i pustyni.

SZTUKI PIĘKNE.

W płaskorzeźbach, na zewnętrznych murach gmachów Egipskich, koń przewija się często. Spotykamy go też na klejnotach i na kamieniach rzeźbionych.

Oto najważniejsze reprodukcje sztuki egipskiej: rydwan wodza Pihiri (masztalerz prowadzi konie w ręku) król Amenofis IV na rydwanie; król Tutmes II walczący z wysokości rydwanu; konie ofiarowane przez syryjczyków królowi Tutmesowi III; król Ramzes II ścigający w rydwanie barbarzyńców; bitwy; kampanja syryjska; król Ramzes II osaczony przez wrogów; Ramzes III na łowach, i t. d. —

Z rzadka spotyka się w starym Egipcie posągi konne — noszące przeważnie charakter posłannictwa lub ucieczki. — Kamień rżnięty — z imieniem Tutmesa II Faraona, nosi na rozecie dwa małe koniki całkowicie uwypuklone, a przedstawiające podobno, owe słynne konie, które Ramzes II poświęcił Słońcu. —

Układ prawie wszędzie jest jednaki — i koń dość miernie wykonany.

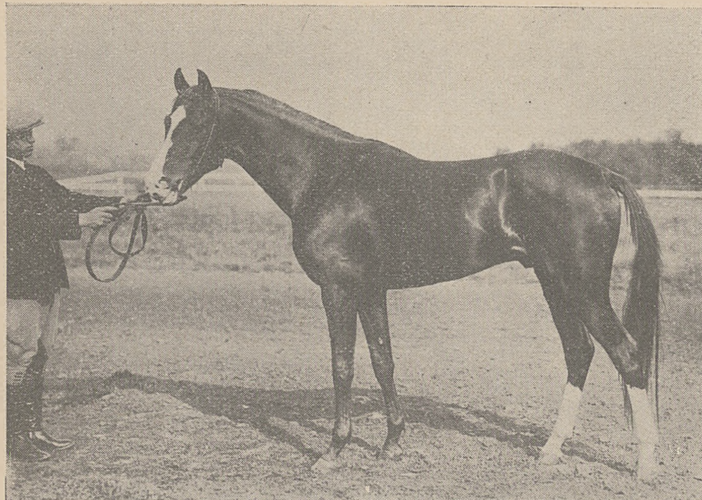
NAUKA.

Według „Traktatów Medycznych" zachowanych w muzeach Berlińskich, medycyna egipska była czysto empiryczna. — Po wsiach kręcili się zamawiacze i egzorcyzanci; magję uprawiano wszędzie; amulety i talizmany przechodziły z rąk do rąk; egipcjanie wierzyli w astrologję.

W zasadzie — sztuka uzdrawiania była przywilejem kapłana, który od boga Hermesa czerpał religję i wiedzę. — Za kapłanem przychodzili lekarze zwierząt, których rzeźbiarz uwieczniał w obrazach z życia wiejskiego. Jest taka „Pieśń wołów", która również czyni do nich aluzję. Raczej, niźli w sferze rolników — należy szukać owych „Lekarzy zwierząt" pośród specjalnej grupy kapłanów, których zadaniem było: troszczyć się o zdrowie poszczególnych gatunków zwierząt i karcić niedozwolone ich zabijanie, — a urząd tych kapłanów-lekarzy — przechodził z ojca na syna. Pomoc ich była pożądana wszędzie, gdzie się znajdowały liczne bydło i konie, w rozległych fermach i wielkich domenach. Herodot wyraźnie twierdzi, że w Egipcie, lekarz zajmował się wyłącznie jednym rodzajem choroby. — Egipcjanie kochali zwierzęta, wplatali życie ich w swoje własne, bytowali wspólnie z nimi i z głębokim żalem rozstawali się z nimi.

Opowieść o egipcjaninie na wygnaniu, tak głosi: „Męka pragnienia spadła na mnie, — gardło moje stanęło w płomieniach, i rzekłem: oto jest smak śmierci! — nagle — podniosło się serce moje, zebrałem siły: usłyszałem słodki głos zwierząt". —

Mimo, iż medycyna zamykała się przeważnie w praktykach zabobonnych i czerpała z teorji imaginacyjnych, zdaje się — że



Nemer (El Sbaa — Ninon) zagr. 6 l. og. kaszt. R. ks. Sanguszki, zwycięzca Nagrody „Sławuty“ (4.000 zł. — 2.800 m.)
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Wielką sympatją Lwowa cieszą się również kolory p. generała Andersa, v. prezesa Towarzystwa Lubelskiego i zamiłowanego sportsmana.

To samo dotyczy p. W. Gutowskiego, który w zeszłym roku dopiero zaczął biegać arabami, a już w tym roku w doskonałym stylu zdobył Oaks i nagrodę Arabianu.

Często też mijają celownik, jako pierwsze, konie p. Cz. Hincza, który trzeba to podnieść, biega wyłącznie produktami własnego stada.

Przyjrzawszy się bliżej programowi lubelskiemu widzimy, że Towarzystwo ma głównie na celu i stawia na pierwszym planie popieranie krajowej hodowli półkrwi i rozwój sportu gentlemańskiego.

W tym roku specjalnie zostało rozpisanych dużo biegów wyłącznie dla gentlemanów. Niestety jeźdźcy — gentlemani nie dopisali, cywilni dla tego, bo ich niema, a oficerom przeszkodziły manewry.

Z wielkiem uznaniem dla Towarzystwa Lubelskiego trzeba podnieść, że tak gościnnie przyjęto araby, dając im miejsce w programie na trzy gonitwy dziennie. przez co umożliwiono przeselekcjonowanie młodzieży na jesienny lwowski meeting.

Z trzylatków arabskich, na pierwsze miejsce wybiły się dotychczas, klacz Państwowego Stada w Janowie — Mekka (Kohejlan I. — Bajka), własność p. por. Wójcika, oraz konie stada ks. Sanguszki własnego chowu, po importowanym z Francji Nedjarim, z których na pierwsze miejsce wysunął się Perkun od Fantazji,



Nemer po zwycięstwie w nagr. „Sławuty“; obok p. B. Ziętarski, kierownik stada i stajni R. ks. Sanguszki.
Foto: N. Pełczyński—Warszawa.

egipcjanie rozumieli jednak wagę i użyteczność tej nauki, zarówno dla człowieka jak i dla zwierząt. Twierdzili, że prowadzi ona do „Poznania dobrego“. —

— — — — — — — — — —

Rządzony — kolejno — przez dynastje rodzime, libijskie, perskie, greckie i rzymskie, Egipt — zaznał wielkich okresów chwały, to znów — poniżenia i nędzy. Ta sędziwa monarchja, zazdrosna była — i słusznie — o swoją starość odwieczną, — a rozglądając się wokoło siebie — widziała tylko narody dorastające, młodociane.

„O Platonie! Platonie! — mawiał kapłan z Saidy do wielkiego filozofa, — wy, grecy, jesteście dziećmi; niemasz w Grecji ani jednego starca-“ —

A mądrość Egipska przepowiadała powrót wszechrzeczy do nicości: „O Egipcie! Egipcie! przyjdzie dzień, kiedy z religji twojej — pozostaną tylko bajki, bajki dla potomności niezrozumiałe; — pozostanie tylko garść słów, na kamieniu wyrytych, głoszących czyny pobożne.... Bóstwo — powróci do nieba. W okresach największej swej chwały — Egipt potrafił stworzyć— przy pomocy koni — najbardziej wojowniczą armję w starożytności. — A odbiciem wielkich pochodów tej armji przez Azję — stały się z czasem — defilady — u stóp piramid — wszystkich narodów barbarzyńskich — a następnie — chwalebne wyprawy wielkich wodzów — jak — Kambyz, Aleksander, Saladyn, Napoleon....

Potęga Egiptu, odźwierciadla się jeszcze — w słynnych piramidach, w królewskich grobowcach, w posągach olbrzymich, — w owym sfinksie z Gizeh, przepotężnej zjawie z kamienia, — w gmachach przepysznych — drwiących z czasów, a po których pozostał imponujący szereg wymownych, wspaniałych ruin. Myśl egipska — tak uparcie krążąca dokoła grobów — wydała piramidy — te ogromne zamykające w sercu swem — garść popiołów, — „wrota żałobne“ Egiptu. —

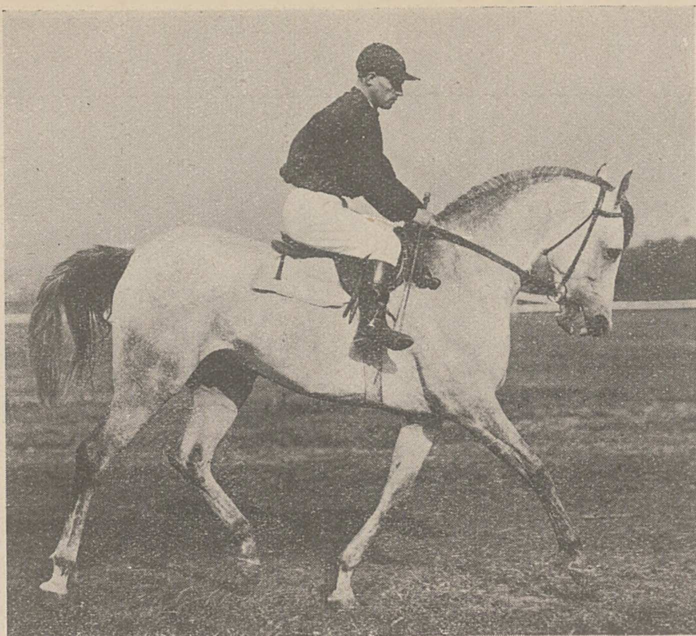
A naród egipski — choć tak bardzo w cień cofnięty — po dawnych blaskach, mimo to — nie przestaje świecić „Jak daleka pochodnia — w mrokach głębokiej starożytności“.

GRECJA.

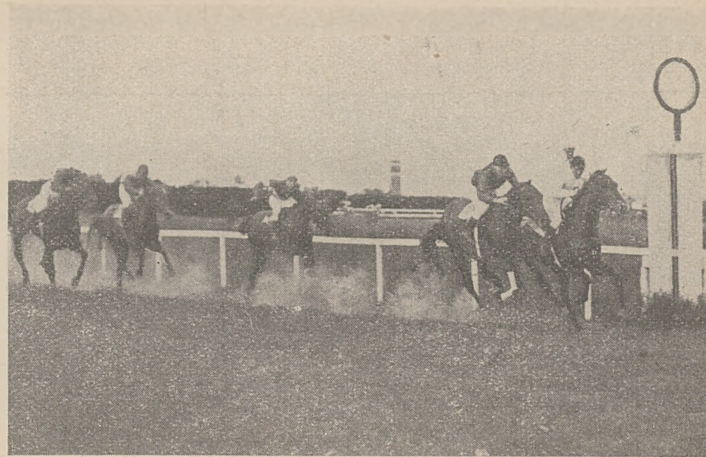
Grecja — to naród wybrany — wyższy — najhojniej obdarowany — najzdolniejszy — w całej starożytności.

Przypadł jej w udziale cenny i rzadki przywilej: oto — nie było przejawu inteligencji któremu by ona nie zapewniła nieśmiertelności. A to przez swą kulturę duchową, język swój, naukę, filozofję, przez najszlachetniejsze swe ideały, przez doniosłe fakty dziejowe, przez wielkich swych ludzi, oryginalność swą i objawienia ducha swego, — przez wszystko to — co stanowi dumę i chlubę cywilizacji. — Grecy — w swym kulcie Piękna — celują w dziełach twórczej wyobraźni. Myśl grecka — rychło wyrosła ze sfery uczuć — by wznieść się w wyższą sferę idei, wyobraźni i rozumu, — mimo iż w początkach zdawała się lubować li tylko — w świecie oderwanym, pełnym bogów i bóstw uroczych. —

Ta potęga koncepcji, — ta imaginacja żywa i pogodna, już przepojona ideałem i nieskończonością, ta zdolność twórcza — budująca na skrzydłach marzenia — fikcyjne gmachy, — to stworzyło ludzi, którzy przerośli ludzkość.



Kaszmir (Farys II — Hebda), 5 l. og. siwy, hod. St. Państw., wł. W. ks. Czartoryskiego (j. Szyszko), po zwycięstwie w Nagr. Jarszowiec.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Flirt (Tuhaj Bej — Orlica), hod. i wł. L. J. bar. Kronenberga, wygrywa Nagrodę „Przychówku Krajowego" (3.000 zł.—2.100 m.), bijąc pod j. Rutkowskim Rustana, Bitną, Strypę i Tryumfa.
Foto: N. Pełczyński—Warszawa.

startując bowiem cztery razy, cztery razy wygrał, zwyciężając również w nagrodzie Bronic swego towarzysza stajni Proroka III. i Rasima III., pięknego ogiera gniadego w typie Dahman, chowu p. br. Bickera po importowanym z Anglji Rasimie z polskiej klaczy Karima.

Nagrodę Sławuty wygrał zasłużony dla stajni ogier Nemer importowany z Francji, własność ks. R. Sanguszki. Nagrodę zaś Arabian zastrzeżoną dla klaczy czteroletnich, wygrała zwyciężczyni Oaksu kl. Elsissa, własność p. W. Gutowskiego.

W lubelskim sezonie funkcjonowały poraz pierwszy start-maszyny, skonstruowane przez sędziego — startera p. Possarta typem zbliżone do start - maszyny francuskiej o tyle jednak lepsze, że działają bez prądu elektrycznego, co wyklucza wszelkiego rodzaju zacięcia się, — rygiel bowiem powodujący podniesienie ramion z taśmą, jest w formie pedału przyciskanego nogą.

Jedną z najważniejszych zalet tej maszyny jest to, że w czasie startu pracuje cicho, nie straszy koni łoskotem, jaki sprawia maszyna francuska puszczona w ruch.

Po Derby odbył się wieczorem bankiet w salach Hotelu George'a, wydany przez Zarząd M. T. Z. na cześć lubelskich gości. Nastrój był nadzwyczajnie miły, a z licznych przemówień i toastów można było wywnioskować, że silnie zacieśniły się węzły wzajemnej sympatji i przyjaźni, co w skutkach wróży jaknajlepsze horoskopy dla wspólnej pracy obu Towarzystw.

Nie ulega wątpliwości, że będzie to dla nich z ogromną korzyścią, co również w przemówieniu swem Prezes hr. Piniński zaznaczył, który podkreślając zasługi Towarzystwa Lubelskiego, w serdecznych słowach wyraził swoją radość z powodu tego zbliżenia.

M.

Ateny, wielka metropolja ducha, zajmuje pierwsze miejsce wśród stolic starożytności, dzięki piękności swych gmachów, dzięki roli wybitnej, którą odegrała przez swych mężów stanu, artystów, pisarzy i filozofów.

Dzieje narodu greckiego — opiewają poeci (Herjod, Homer, Ayshylos, Arystofanes i inni), opowiadają historycy (Herodot, Pauzanjas, Ksenofon i inni), geografowie, mówcy (Demostenes), tragicy (Sofokles), uczeni (Arystoteles, Hyppokrates), filozofowie (Sokrates, Platon i inni), malarze i rzeźbiarze (Fidjasz, Praksyteles i inni) wszyscy — twórcy najcenniejszych, najtrwalszych dzieł starożytności.

CZASY HEROICZNE.

Grecja — to ojczyzna bogów i bohaterów. W bajecznych dziejach starożytności greckiej zarówno koń jak człowiek i jego życie, spełniają rolę, którą im wyznacza wyobraźnia ludu i fantazja poetów.

Olimp ma swoich bogów — ziemia swych mieszkańców, — zaś pół-bogowie i bohaterowie — wiążą niebo z ziemią. Kapryśni bogowie robią sobie igraszkę z ludzkich przeznaczeń — a konia używają w każdej manifestacji życia. W miłości, w weselu, w gniewach swych i zemstach. Neptun, bóg morza, uderza ziemię trójzębem, i rodzi konia Arjona, którego składa w darze ludziom. Dar ten — uznany przez Olimp za **najcenniejszy** — rozstrzyga spór bogów o Ateny. Homer przedstawia Neptuna, jak zaprzęga konia do rydwanu, który go poniesie nad powierzchnią morza. Szybkonogim swym rumakom, Neptun podaje boską ambrozję. Końmi posługuje się tenże bóg — w walce z Tytanem.

Olimp cały zachwycał się koniem o pięknych, wdzięcznych kształtach, koniem — wiernym i godnym towarzyszem człowieka, a tak szlachetnym — że mimo wielkiej swej mocy ulegał głosowi bogów. — Wóz Amfitryty, małżonki Jupitera, był ciągniony przez konie morza, „bielsze nad śnieg, z płomieniem w oczach a nozdrzami wyrzucającemi kłęby pary". — Zaprzęgiem tym kierowały Trytony — trzymające w ręku złote wodze. W późniejszych czasach — igrzyska isthmickie w Koryncie i Konsuale Rzymskie, ustanowione na cześć konia, jeszcze wymowniej mówią nam o nim. Jupiter-Zeus zakłada do wozu swego rumaki skrzydlate — „o kopytach ze spiżu, rozelśnione blaskiem złotych swych grzyw". — Widzimy go w kwadrydze, galopującego, z berłem w ręku — na pohybel Tytanom. Junona królowa Olimpu, najpiękniejsza z nieśmiertelnych, kieruje sama rączymi rumakami o wspaniałych rzędach — a jako paszę zasiewa dla nich — boską ambrozję. Apollo najpiękniejszy z nieśmiertelnych, przebiega Zodjak — na Wozie Słońca. — On — ujarzmia ogniste nieśmiertelne rumaki, których imiona były: Pyrous, Eous, Ethon i Flegou. Pasły się one na trawach Wysp Wybranych. A co noc złoty okręt — przewoził rydwan pod ziemią — z zachodu na wschód.

(D. c. n).

Przełożyła z francuskiego **Zofja z Markowa Markowska.**



Parada uczestników Handicapu Otwarcia dla 3 l. og. i kl.
Firenze, Nankin, Złote Runo, Moloch (zwyc.), Satrapa, Wicher III, Dolores III, Dyktator i Kryton.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z DEKADY

Handicapy Otwarcia — Zgrzyt w nagr. Liry — Gonitwy Próbne — Dobre dwulatki stajni lesznowskiej — Stajnia p. Dydyńskiego w formie — Jarosław — „Nigdy nic nie wiadomo" — Dniepr.

Program pierwszego dnia wyścigów jesiennego sezonu warszawskiego zawierał dwa handicapy Otwarcia z nagrodami po 5.000 zł. Handicap dla koni starszych na dyst. 2.400 mtr. nie był udany: stajnie uważały, iż nie mają szans wobec Szarfy (54 kg.) w pierwszym rzędzie, a pozatem wobec Losa (57 kg.), wreszcie Wagrama, który niósł najwyższą wagę 62 kg., i wstrzymały się od posłania większej ilości koni do startu. I rzeczywiście oba konie ze stajni Ktery-Szepietów kończyły na przedzie, w sporym odstępie przed resztą pola, przyczem b. pewnie zwyciężyła **Szarfa** (Illuminator), bijąc Wagrama, w którym, według nas, niewiele zostało „rezerw". Trzecim w odstępie 5 — 6 długości za zwycięską parą był Los. Gdyby jednakże ten ostatni, zamiast „plątać" się z tyłu, podparł dobrze Wagrama od początku, to zwycięstwo pary ze stajni Ktery-Szepietów zapewne nie przyszłoby tak łatwo. W sezonie łódzkim Szarfa wygrała o szyję od Dama i w stosunku do tego handicapu otrzymała $+1\frac{1}{2}$ kg. i biegała mimo to dużo lepiej.

Za to „trzyletni" handicap Otwarcia (2.100 mtr.) udał się doskonale: każdy z 10 koni mógł wygrać, a szanse ich były z wielką umiejętnością wyrównane wagą przez handicaperów. **Moloch** (Torelore) w walce o łeb pobił Wichra III — trzecią o długość była Dolores III. Wagi zwycięskich koni były: 56 kg. (—2), 53 kg. (—5) oraz 53 kg. (—3 kg.). W wyścigu tym kl. Firenze została najechana tak niebezpiecznie, że karjerę jej na torze musimy uważać za zakończoną.

Najwyższa waga w polu Kryton (58) i najniższa — Złote Runo (51) — nie odegrały w wyścigu roli.

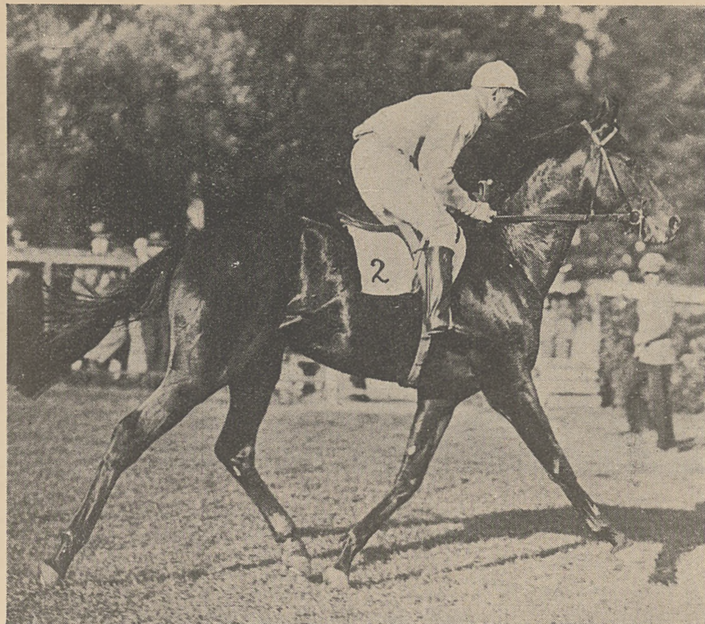
Konie po og. Torelore odniosły w dniu otwarcia wyścigów trzy zwycięstwa: poza Molochem, wyścig dla dwulatków (III kat.) zdobył **Nemrod** syn Dryady, pod nowo zaangażowanym żokejem francuskim Sautour, a wyścig V kat. wygrała **Giovinezza.**

Gonitwę równoległą (III kat.) dla dwulatków wygrała **Gay Girl,** półsiostra Galahad'a; wskutek złego startu straciła tu dużo Ilias, córka kl. Poinsettia (matka Colombo), która mimo to była drugą. Wskutek popsucia się start-maszyny na 1.100 mtr., starty robione były „z ręki" i pozostawiały dużo do życzenia.

W drugim dniu wyścigów gonitwy były niezwykle interesujące: dwie Próbne zebrały liczne pola dobrych dwulatków, a najcenniejsza próba dla klaczy, nagr. Liry, też zapowiadała się na pierwszorzędną atrakcję. Niestety, przebieg jej nie odpowiadał oczekiwaniom. Zepsuł ją swą brutalną jazdą żokej Michalczyk. Prowadził on szybko na Kajanie, za którą podążała Macedonja i 7 innych klaczy z najcenniejszemi przedstawicielkami rocznika — Kadmeą, Garonne, Bastylją i Mas-



P. Zygmunt Narewski manager stajni „Alba" i p. Henryk Woźniakowski, właściciel stada Widzów w rozmowie z żokejem Ch. Sautour na paddocku. Na dalszym planie p. R. Chełmicki i trener M. Kucharski.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Nemrod (Torelore — Dryada), og. sk. gn., ur. 1932 r. w St. Państw. w Kozienicach, wł. p. J. Żółkiewskiego (żok. Sautour).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

ką. Na ostatnim zakręcie ż. Michalczyk, robiąc miejsce przy bandzie dla Kadmei, potrąca Garonne — tak, że musi być na chwilę wstrzymana; przeszkadza też Macedonji. Po małem kole wychodzi **Kadmea,** która wyprowadzona została na start w wybornej kondycji i wygrała pewnie o 1½ dł. od Bastylji; o długość za nią trzecia była Macedonja, tuż czwarta — Garonne. Bardzo dobrze, poza zwyciężczynią, biegała Bastylja, jeśli zważyć, że miała przerwę w robocie i musiało jej braknąć ostatniego szlifu. Taksamo Macedonja okazała się realnie dobrą klaczą i stwierdziła, że prowadzona na froncie i w mocnym wyścigu, reprezentuje cenną siłę. Czy Garonne byłaby wygrała, gdyby jej nie wybito z tempa? Trudno na to odpowiedzieć. Jedno jest pewne: wyścig nie był normalny, bowiem nie doprowadził do walki **fair** między Kadmeą i Garonne. Dlatego Kadmea musi jeszcze potwierdzić, że jest najlepszą klaczą rocznika 1931 — w warunkach kiedy Garonne nie będzie „znokautowana".

Za to wiemy, że **czwórka** Kadmea, Garonne, Bastylja i Macedonja — stanowi **czoło** klaczy trzyletnich.

Rezultat wyścigu:

Niedziela, 2 września 1934 r.

Nagroda Liry 30.000 zł. dla 3 l. klaczy.
Dystans około 2.400 mtr.
Ogólna suma nagrody 46.200 zł., z których dla wł. I-go konia 30.000 zł., dla hod. 3.000 zł.; dla wł. II-go konia 9.000 zł., dla hod. 900 zł.; dla wł. III-go konia 3.000 zł., dla hod. 300 zł.

Kadmea, kl. gn. st. „Golejewko", po Harlekin i Rosenmaid, hod. J. hr. Czarneckiego, l. 3 (tr. S. Michalczyk) ż. Nowak 1

Bastylja, kl. c. gn. Grona oficerów 1 p. ul. Krechowieckich, po Oreg lak i Belgrove, hod. H. Woźniakowskiego, l. 3 (tr. tr. M. Modzelewski) ż. Pasternak 2

Macedonja, kl. gn. M. Wąsowskiego po Mah Jong i Cylicja, hod. Stadn. Państwowej, l. 3 (tr. tr. St. Stańczak) j. Kuszmieruk 3

Garonne, kl. sk.-gn. st. Łochów, po Collaborator i Dziwo II ż. Gill 4
Maska (5), Kajana (6), Madelene (7), Havanita (8), Hesperia (9).
Wysyłana o 1½ dł.; trzecia o 1 dł., 2 m. 37 s. (25-33-33-33-33).

Kadmea, kl. gn., ur. 1931 r., w st. J. hr. Czarneckiego:

Rosenmaid				Harlekin			
Rosenins I		Tuki		Hecuba		Fels	
Rosalys *) (1)	Florizel II (7	Räuberbraut (9)	Gouverneur (25)	Hegemonie (3)	Cazabat (3)	Festa (16)	Hannibal (1)

*) po Bend Or i Rosa May. Z tej samej linji żeńskiej wywodzi się znakomity reproduktor angielski Gainsborough. Podobnie, jak zeszłoroczna zwyciężczyni nagr. Liry, Jagoda, tak samo i Kadmea — to materjał na wspaniałą matkę stadną. Gdyby tak Jagoda żyła — to Golejewko mogłoby poszczycić się parą Jagoda — Kadmea, które rok po roku odniosły zwycięstwa w najpoważniejszej próbie dla klaczy.

Wobec zwycięstwa Kadmei — należałoby zwrócić uwagę na jej pół-siostrę Hankę, starszą o 3 lata i zakrzątnąć się nad wydostaniem jej do hodowli.

Jaką miała być rola kl. Hesperia w tym wyścigu — trudno napisać. Nie miała ona najmniejszych szans na „płatne" miejsce nawet. Żok. Michalczyk został ukarany za bezwzględną jazdę. Nagr. **Próbna** dla klaczy (im. Stanisława Wotowskiego, 7.000 zł., 1.100 mtr.), zakończyła się zwycięstwem klaczy lesznowskiej **Ira,** która jest pół-siostrą Frajera, po Bafur i Fiora. Prowadziła aż do połowy prostej Nalewka, wnuczka Vola'i — na finiszu Ira pobiła ją pewnie; na drugiem, trzeciem i czwartem miejscu ulokowały się trzy córki Mah Jong'a z państwowej stadniny w Kozienicach: Nalewka, piękna Normandja, córka Dunkierki oraz Norwegja, rodzona siostra Macedonji. Cała stawka klaczy robiła doskonałe wrażenie. Czas wyścigu — 1'10".

Ira, kl. c. gn., ur. w st. M. Bersona.

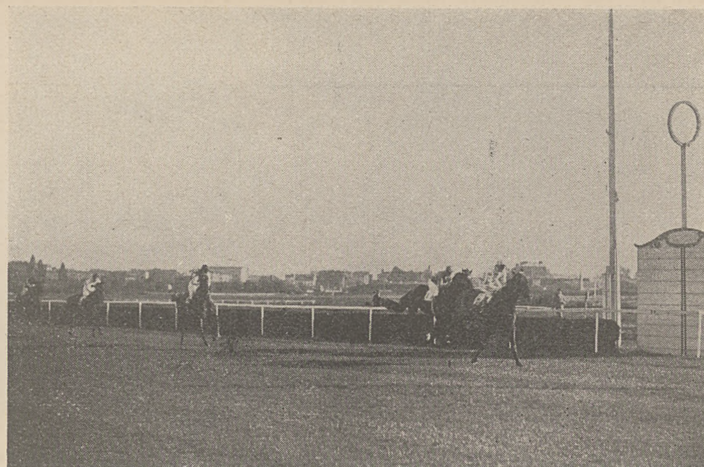
Fiora				Bafur			
Selika		Liége		Bracing Air		Fervor	
Malibran (11)	Petros (8)	Letticia (3)	Sorrento (1)	Butterfly Dance (20)	Hannibal (1)	Festa (16)	Galtee More (5)

Malibran była córką Mortimer'a po Ruler.
Ira jest klaczą bardzo suchą; walczy doskonale. Jako wnuczka cennej Seliki reprezentuje znaczną wartość nietylko wyścigową, ale i hodowlaną.

Normandja finiszowała późno i wydaje się, że na dłuższych dystansach będzie lepsza.

Nagroda Próbna dla ogierków dała wynik nierozstrzygnięty: finiszujący **Isolano** (Bafur i Antinea — ciekawy inbreed na Galtee More) złapał w ostatniej chwili dość nieudolnie prowadzonego og. **Incydent** (Kentish Cob i Elaunay — rodzony brat klasowego Hazarda) i konie te mijały celownik razem w czasie o pół sekundy gorszym od klaczy. Trzecim był syn Forwarda— Litawor. Konie urodzone w Lesznie w r. 1932 zwracają na siebie uwagę: Bafur natrafił w Lesznie na obpowiednie matki z tym rezultatem, że Ira wygrała Próbną, Isolano — był łeb w łeb w Próbnej, **Ice** (córka importowanej z Anglji Allspice) wygrała gonitwę we wtorek (4.9), a **Igor II** (po Dolores) w środę (5.9). Synem Bafura jest również **Bandit** (od derbistki, kl. Barbara Belle) uważany za najlepszego ogierka w stawce r. 1932. Nie biegał on w Próbnej, gdyż uprzednio biegał i wygrał jeden wyścig w fenomenalnym stylu i czasie; we wtorek (4.9) miał on swój drugi „galop" w gonitwie I kat., w której się nawet nie wyciągnął, gdyż Nervi zaraz za startem wyłamał i nawet przez chwilę nie doszedł do głosu. W wielkiej formie jest stajnia p. L. Dydyńskiego: w ciągu 2 dni (4 i 5 sierpnia) konie tej stajni wygrały 4 wyścigi z rzędu: Menzalówna, Chapeau bas (III kat.), Apatin i Jarosław zwyciężyły w dobrym stylu. Najbardziej wartościowe zwycięstwo odniósł **Jarosław** (II kat.) nad Kirysem i Firlejem; może on na jesieni znowu odegrać dużą rolę, podobnie, jak na jesieni roku ub., jeśli nie będzie biegał za dużo.

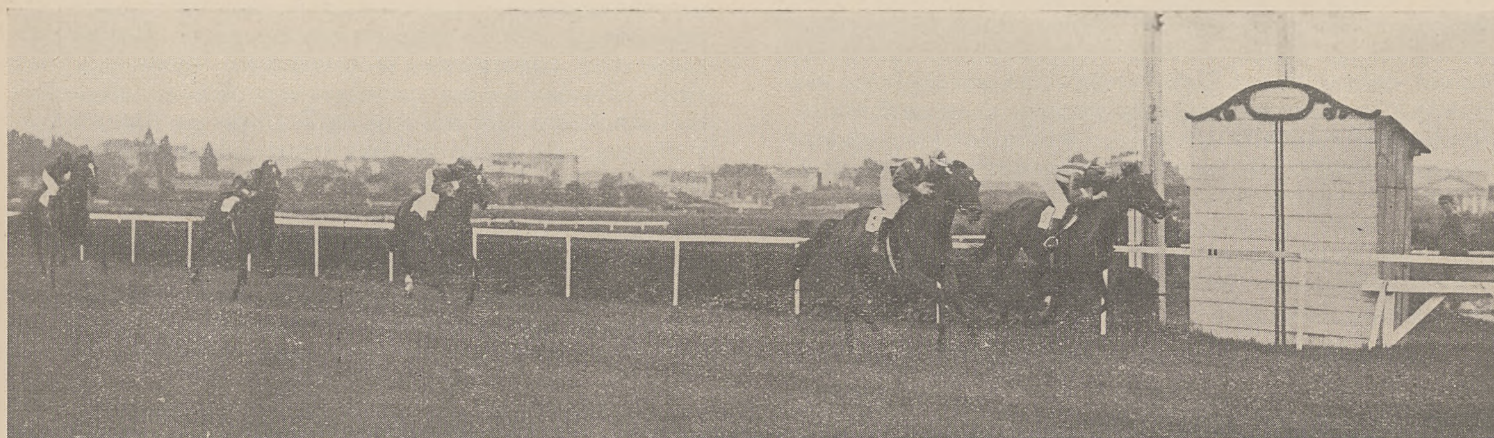
La Scala — po Guardi i Bajadera II po Ariel, debiutując, wygrała niespodziewanie wyścig III kat. dla dwulatków. Uprzednio Akcept, również syn ogiera Guardi, odniósł zwycięstwo w sezonie łódzkim.



Nemrod (Torelore — Dryada), 2 l. og. sk. gn. p. J. Żółkiewskiego, wygrywa gonitwę, bijąc pod żok. Sautour: Ławnika, Latonę, Gardę, Łucznię i Peszta.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Guardi, z linji męskiej Monarque'a, mający w sobie cenną krew Dollar'a i Bend'Or'a, z eksterjeru nie bardzo wyglądał na „stalliona", daje jednak konie biegające. Gdzie, jak gdzie, ale w hodowli koni w pierwszym rzędzie mają wartość słowa Shaw'a: „Nigdy nic niewiadomo". — Gonitwa I kat. (wtorek 4.9) miała wynik nieoczekiwany: dzięki nieprawidłowej rozgrywce i fatalnej jeździe ż. Nowaka na Kornaku, wyścig wygrał **Dniepr** (Illuminator) od Kornaka — Burzan był trzeci, a Toreadore zamykał pole.



Szarfa (Illuminator — Salwa), 4 l. kl. gn. st. „Ktery-Szepietów", wygrywa pod żok. Stasiakiem (54 kg.) Handicap Otwarcia dla 4 l. i st. og. i 4 l. kl. (5.000 zł. — 2.400 m.), bijąc towarzysza stajni Wagrama (62 kg.), Losa, Janczara III i Chèr Ami.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Wyścigi zagranicą

Z NIEMIEC

Wizyta w Römerhof i Schlenderhan. — Potomstwo Oleandra wygrywa. — Agalire i zwycięstwo włoskie w Monachium. — Perpetuum mobile. — Meeting w Baden Baden. — Dwulatki państwowe i inne. — Ze stada z powrotem na tor. — Śmierć znakomitego hodowcy z Prus Wschodnich.

Susza tegoroczna dała się ciężko we znaki stadninom nadreńskim: zawsze zielone paddock'i w Römerhof zrobiły na mnie wrażenie szarego klepiska, a zeschłe i opadłe liście drzew szeleszczą smutno, jakby to była późna jesień. A ponieważ paddocki w Römerhof w ostatnich latach nie były pielęgnowane z powodu bankructwa bogatego kiedyś Leo Lewina — przeto susza dała się tu tem więcej we znaki. Römerhof jest stadniną skromnie a praktycznie urządzoną, gdzie jest wszystko co potrzeba: dość pastwisk na dobrej ziemi, liczne stajnie na 8—10—12 koni każda — dla matek, rozrzucane na znacznej przestrzeni, przy każdym większym paddock'u, stajnie z wypędami dla ogierów, duże boksy dla roczniaków. Na pastwiskach stare drzewa, a więc sporo cienia w dnie upalne. Zwracają uwagę tory robocze naokoło paddocków. — Wychowano tu dużo dobrych koni. Do dnia 7 sierpnia r. b. konie wychowane w Römerhof zdobyły **najwyższą** sumę w Niemczech w postaci 21.000 marek premji hodowlanych — 80 zwycięskich koni wygrało 90 wyścigów.

Niedawno odbyła się tu licytacja na roczniaki: najdrożej (3600 marek) poszedł ogierek Reichsfürst po Favor i derbistce austrjackiej Reichenau, po której tutaj ciągle spodziewają się klasowego konia. Wogóle 3 najdroższe roczniaki, które osiągnęły ceny powyżej 3000 mk. były po ogierze Favor, doskonałym, prawidłowej budowy reproduktorze pierwszorzędnego pochodzenia po Fervor i Favilla po Nuage i Fabula po Hannibal i Festa. Favor był bardzo wysokiej klasy koniem wyścigowym (Pr. des Winterfavoriten, Henckel R.) lecz stosunkowo prędko się „urwał".

Następne co do ceny 3 roczniaki były po og. Abgott, drugim reproduktorze czynnym w Römerhof. Kasztanowaty Abgott po Biniou i Abwechslung po Hannibal i Alveole, reprezentuje **najcenniejsze** odgałęzienie linji tej znakomitej protoplastki; był on najlepszym koniem w swoim roczniku i zdobył St. Leger, Grosser Hansa Preis, Ratibor R., Basedow R. i t. d. Mówiono mi, że tego niestarego jeszcze (1919) i wartościowego ogiera, ojca Blitz'a, Brutus'a i zwycięzców nagród na sumę 200.000 mk. — możnaby było tanio kupić.

Może ktoś z hodowców polskich zainteresuje się nim?

Stadnina posiada szereg klaczy z najcenniejszych linji: Aurora i Ferrara reprezentuje linję Austria'i ze Schlenderhan, Herzliebste i Heuchelei — wywodzą się od St. Marguerite (Villars, Tredennis), Lydia i Wunschmaid — od Desiré, półsiostry Dark Ronald'a, Ilias przez Ibidem, matkę Ariel'a, sprowadza się do Alveole, która jest jednym z kamieni węgielnych hodowli niemieckiej, Reichenau i jej córka Regentin pochodzą od Royal Footstep (Lesbia, Ladyland, Prince Palatine) i t. d. Te cenne klacze nie stanowią jednak **stadniny:** nie ma tu jeszcze wyrównania, niema jednolitości typu. Na to zresztą było jeszcze za mało czasu i za mało fachowej, konsekwentnej pracy.

Römerhof jest domeną państwową; trudno zrozumieć dlaczego stadnina państwowa w Graditz robiła eksperymenty w Altefeldt mając tak kapitalny warsztat do hodowli koni pełnej krwi jak Römerhof?

**

Na drugiem miejscu co do sumy wygranych premij hodowlanych stoi stado Schlenderhan pani v. Oppenheim (20.100 marek): 49 koni wygrało (do 7 sierpnia) 56 wyścigów. Ponieważ stadnina ta leży niedaleko od Römerhof, trzeba było „zawadzić" o nią. Schlenderhan jest warsztatem hodowlanym, który ma bogatą i piękną historję, a o konsekwentnej pracy świadczą nietylko konie, ale i drzewa w przepięknym parku. Stary, sympatyczny studgroom, który tu spędził prawie pół wieku w pracy z takiem samem zamiłowaniem, jakie mieli i hodowcy, dla których pracował — prowadzi mnie przedewszystkiem do głównego celu mej wycieczki, do ogierów. Oleander, którego nieraz widziałem w treningu, którego podziwiałem gdy wygrywał Grosser Preis v. Berlin, który tak wspaniale walczył z Ferro i zwyciężył go o łeb w Gladiatoren Rennen, koń niewątpliwie wyższej klasy od Fervor'a — rozwinął się w kapitalnego stallion'a. Jasno-gniady koń, bez jednego białego włoska, z czarnemi nogami, jest harmonijny, symetryczny i doskonale postawiony na nogach, ma doskonały także wierzch. Zwraca uwagę piękna głowa, a zwłaszcza szerokie czoło, wyraziste oczy i mocne, szerokie ganasze — cecha prawdziwego ogiera. Nic dziwnego, że ma stale komplet klaczy i to dobrych, mimo wysokiej ceny stanówki, która w dobrych latach dochodziła do 4000 marek.

O sukcesach jego potomstwa na torach — wspominam dalej. — Oleander spaceruje po paddocku, na granicy którego widzę mur cmentarny. Bezpośrednio przy paddock'u Oleandra, pod murem cmentarza, — dwa groby pięknie ubrane kwiatami: tu leży „stary" baron Edward v. Oppenheim i zmarły przed rokiem syn jego S. Alfred v. Oppenheim. Oni to przez siedem z górą dziesiątków lat stworzyli wytrwałą pracą to piękne stado i wychowali wiele, wiele cennych koni. Alba i Oleander — dwa najlepsze konie jakie kiedykolwiek Niemcy miały — to ukoronowanie pracy S. Alfreda v. Oppenheim. Zmarły życzył sobie aby prochy Jego spoczęły w pobliżu swych ukochanych stworzeń: Oleander, chodząc po swym paddock'u, kilka razy przejść musi koło grobu swego pana. Obok Oleandra, na drugim okólniku, spaceruje jego ojciec Prunus, ze złamaną kiedyś pęciną. Oprócz Oleandra dał on derbistę Mah Jong'a oraz innego derbistę Palastpage i wybornego Widerhall'a; Ehrenpreis — niedawny zwycięzca w Fürstenberg R. też jest po nim, podobnie jak Weissdorn, Indigo, Impressionist, Walzertraum. O ile było po nim wiele dobrych ogierów, o tyle stosunkowo bardzo mało klasowych klaczy.

Stajnie w Schlenderhan solidne, porządne, lecz nie luksusowe, rozrzucone w różnych miejscach i otoczone kapitalnemi pastwiskami. Mimo suszy, trawy są tu lepsze niż w Römerhof, bo bardziej starannie pielęgnowane. Na środku niektórych paddock'ów — szopy kryte słomianym dachem, chłodne w lecie i ciepłe w zimie.

Gdy oglądamy klacze, chłopiec stajenny na rowerze odwołuje studgroom'a: odsadzone źrebię wyskoczyło z zagrody i uciekło do parku. Idziemy zobaczyć: odważny skoczek przesadził bramę wysoką na 1 m. 50 cm. conajmniej. Pełno szerści na wrotach, ale zbieg, cały i zdrowy złapany. Jak on to zrobił — nie wiem. Gdyż i rozbieg i skok — pod górę!

Trzeba wielu dziesiątków lat konsekwentnej, celowej pracy, aby dojść do tak wyrównanej w typie i eksterjerze stawki klaczy, jaką oglądałem w Schlenderhan. Wszystko to są matki szlachetne, przeważnie tylko średniego wzrostu, piękne i naogół bardzo prawidłowe. Najbardziej cenione są linje klaczy Wiener Mädel (Wiener Blut, an der Wien) i Orchidée II (Odaliske, Orange, Olearia), które na małym cmentarzu końskim mają swe kamienie pamiątkowe wraz z Saphir'em. Z linji znakomitej Danubia'i ceniona jest specjalnie klacz Die Wolke (Wanderlust), zaś z linji Austria'i — córka klaczy Abbazia — Adrienne. Bezcenną też jest linja klaczy Madam, córki Sunstar'a, po której w stadzie

jest pyszna Mousmé i piękna Mafalda. Wszystko prawdziwe **matki** stadne.

**
*

Oleander, którego dopiero co widziałem w Schlenderhan, może ostatnio poszczycić się szeregiem tryumfów odniesionych na torach przez jego potomstwo. Pisałem już o zwycięstwie ogiera Sturmvogel w Sierstorpff R. oraz o świetnym debiucie klaczy **Contessina:** ta ostatnia, córka znakomitej kl. Contessa Maddalena, jest w chwili obecnej **najlepszą dwulatką** niemiecką. W **Renard R.** (4000 mk) wyścigu dla dwuletnich klaczy, rozprawiła się ona bez trudu z bardzo dobrą gradicką Artischocke, którą Sturmvogel pobił niełatwo. Wobec tego **Zukunfts R.** (10.000 mk.) w Baden Baden zapowiadał się jako wyścig o prymat dwojga „Oleandrów" z dobrą parą ze stajni państwowej — Artischocke i Valparaiso. **Contess'na** wygrała względnie łatwo. lecz tym razem w stylu niezbyt imponującym, a zwycięstwo jej tem mniej było warte, że jej pół-brat po ojcu Sturmvogel (trzeci) oraz kl. Valparaiso (druga) padły ofiarą karambolu zaraz po starcie.

Poza Contessiną i Sturmvogel — dwa wyścigi Zachęty dla 2 l. ogierków i 2 l. klaczek rozgrywane oba jednego dnia w Hoppegarten (Ermunterungs Renner) wygrały również produkty Oleandra: kl. **Oho** i og. **Manzanares** (od matki Mah Jong'a), zaś **Faust R.** — weinbergowski **Ausonius** po Oleander i cennej Ausnahme po Fervor i Auslese. I trzylatki po Oleander wygrały ostatnio szereg wyścigów, że wspomnę tylko o **Mon Plaisir,** która wygrała dwie gonitwy — w Hamburgu i Monachjum oraz o kl. **Maruka,** która była dwukrotnie pierwsza w Hoppengarten.

Zaznaczyć tu muszę ze względu na dysputę, która toczy się stale w Niemczech (prawdziwe perpetuum mobile!) na temat koni krajowych i importowanych, że Oleander może być prędzej uważany za konia niemieckiego, niż Fervor: gdy ten ostatni jest synem „trzykrotnie wieńczonego" angielskiego Galtee More i angielskiej klaczy Festa (rodzonej siostry Desmond'a), to Oleander jest synem krajowego Prunus'a i krajowej Orchidée II — coprawda znów po Galtee More. A propos tej dyskusji: ciężką klęskę poniosła niemiecka hodowla w świeżo kreowanej i wysoko dotowanej gonitwie o „brunatną wstęgę Niemiec" — **„Gr. Preis um das braune Band Deutschlands"** (München, 14.000 RM). Przybyła z Włoch trzyletnia **Tofanella** (Apelle i importowana z Anglji kl. Try Try Again po Cylgad i Perseverance II po Persimmon i Reminiscence po znanym w Polsce ogierze Carlton) zdeklasowała klacz Agalire i wcale dobrego Ebro (po Oleander), wywożąc pierwszą brunatną wstęgę zagranicę. Przypomnę co w r. b. zrobiła Agalire: wygrała ona najpierw Eintracht R. w Hamburgu, była **trzecią** w Derby i znowu wygrała Herold R. przeciwko dobrym ogierom. Po porażce doznanej od włoszki biegała w Baden - Baden najpierw w Fürstenberg R. później w Wielkiej Nagrodzie. W **Fürstenberg R.** (10.000 RM, 2 100 mtr. Agalire pod wagą 53 kg. uległa o pół dł. ogierowi **Ehrenpreis** (55 kg.) — trzeci kończył derbista Athanasius. Zwycięzca, syn Prunus'a i kl. Edelreis po Marmor wygrał w r. b. cztery wyścigi pod rząd, a w Derby był czwarty. Ta para Ehrenpreis i **Agalire** spotkała się w kilka dni później w **Grosser Preis v. Baden** (20.000 RM): tutaj różnica wagi była o 1½ kg. lepsza na korzyść Agalire: na nieco dłuższym dystansie miało to widać swoje znaczenie, gdyż role się odwróciły i oto **Agalire** (Laland i Atalante po Fervor i Athene po Ariel) — zwyciężyła o łeb Ehrenpreis'a. Trzecim był francuski Negundo, dalej Travertin, Blinzen, Janitor — bardzo dobre zdawałoby się konie. Czas tego wyścigu 2'39.8", zaś Tofanella wygrała w Monachjum w 2'37", bijąc Agalire o 3 dł.

Jeśli się teraz zważy, że Tofanella w ojczyźnie swej nie miała nigdy żadnych szans wobec swej towarzyszki stajni kl. Bernina (Pharos) — musimy dojść do przekonania: 1) że tegoroczne trzylatki niemieckie nie są wiele warte, 2) że kapitan Tesio, znakomity hodowca włoski, wyznawca stałego odświeżania krwi oryginalnymi importami z Anglji — odniósł wielki tryumf nad niektórymi, stanowczo przesadnymi wrogami importu.

Aklimatyzowane linje żeńskie i ogiery od oryginalnych matek (jeśli nie można sobie pozwolić na oryginalnego, klasowego reproduktora) — to zdaje się recepta niezawodna — dla Włoch, Niemiec, ba, poniekąd nawet Francji.

Że trzylatki tegoroczne niewiele są warte, pokazał Travertin. Ogier ten niepobity na wiosnę (Union R.) wyszedł przed Derby z formy, został wycofany, i trening jego podjęto po pewnym czasie na nowo. Po 10 tygodniach abstynencji wyszedł on do startu we Frankfurcie i wygrał łatwo **Wäldchen R.** (4.000 mk.) od Athanasiusa — konia, któremu zeszłoroczne wyścigi dały się mocno we znaki, ale który mimo to zdobył błękitną wstęgę. Lecz w Gr. Preis v. Baden — był on zaledwie czwarty. Taksamo Blinzen, zwycięzca w Gr. Pr. v. Berlin, w Gr. Pr. v. Baden zajął dopiero piąte miejsce. Nie było tu Alby!

Wspomnijmy rok 1930. Gdy **Alba** wygrał Gr. Preis v. Baden bijąc parę francuską Bara - Diadème, właściciel jej, tak „popularny" w Polsce Marcel Boussac zaproponował baronowi Oppenheimowi 1½ miljona franków za Albę. Co wycierpiał się biedny trener G. Arnull, zanim baron oświadczył mu sucho, że ofertę odrzucił. Takiego ogiera Niemcy prędko nie wystawią do walki. Z trzylatków w Baden - Baden wyróżnił się wytrwały **Grand seigneur** (Laland), który po Fürstenberg R. obniżył swe aspiracje i wygrał tam 2 wyścigi: Pr. v. Rastatt (w piątek) oraz **Pr. der Stadt Baden** — w niedzielę (6.000 mk., 2100 mtr.) bijąc Airolo oraz Viaduct'a. — **Airolo** — brat Aventin'a, po Teddy i Abbazia — zdobył w sezonie badeńskim **Sachsen — Weimar Rennen** (4000 RM), a **Viaduct** — 6-letni, żelazny, niezdarty koń — wygrał **Oos Ausgleich** (4000 RM). — Ten ostatni jest ogierem wątpliwego pochodzenia po Nuage lub Herold z kl. Vielliebchen II. Ta ostatnia, córka The Story i Mausi, a więc pół-siostra Tilly II oprócz Viaduct'a dała klacz **Vogelfrei** (po Aditi), która kupiona była za grosze na licytacji koni wybrakowanych ze stajni państwowej, a jest dobrą dwulatką: wygrała ona w Dreznie **Jugend Pr.** (5000 RM) od Ricardo oraz Jupiter'a, które już dobre wyścigi wygrywały. Stajnia państwowa ma trzy dobre dwulatki: podobnie jak Viaduct wątpliwego pochodzenia jest klacz **Artischocke** po Herold albo Parmenio i Arachne po Nuage, która poza trzema wyścigami wygranemi w Hoppegarten, zdobyła lepszy wyścig, a mianowicie **Landgrafen R.** (4000 mk) we Frankfurcie.

Kl. **Valparaiso** po francuskim ogierze Asterus od Valladolid (pół-siostra Weltesche) oprócz tego, że była druga za Contessina w Zukunfts R. wygrała trzy wyścigi, ostatnio **Pr. v. Hessenwinkel.** Kl. Liebschaft — pół-siostra szybkiego og. Lord Nelson — po Aldford od importowanej z Irlandji kl. Lovely Naples po Vencedor, wzięła dla stajni państwowej dwie pierwsze nagrody w „głównej kwaterze" a ostatnio Horster Criterium (Horst, 3000 RM).

Wielką „discomfiture" wśród koni berlińskich sprawił zachodni dwulatek Hohlweg po dobrym, a zapomnianym ogierze Der Mohr, wygrywając w Krefeld Rudolf Oetker R. (5000 mk). Zwyciężył on m. in. ogiera Jupiter ze Schlenderhan.

Mówiąc o dwulatkach, muszę wspomnieć jeszcze ogierka Wintersturm, syna znakomitego flyer'a ogiera Oberwinter. — Wygrał on jeden wyścig i dwa razy był drugi.

Ze stayerów odznaczył się ostatnio stary Tantris (pół-brat znajdującego się w Polsce reproduktora i dzielnego w swoim czasie steepler'a Taunus'a), który był pierwszy w Steher Ausgleich w Karlshorst.

Rodzona siostra znakomitego og. Alba, kl. Arabeske, ponieważ nie mogła zaźrebić się wSchlendorhan przez 2 lata, została wzięta znowu do treningu i wygrała 3 wyścigi z rzędu. W r. 1935 będzie pokryta znowu.

**
*

Zmarł znakomity hodowca koni v. Zitzewitz — Weedern. Posiadał on przepiękną i niezwykle wyrównaną stawkę klaczy wschodnio - pruskich i trakeńskich, które były wyjątkowo suche i rasowe. W ciągu swej z górą 30-to letniej pracy hodowlanej w Weedern (Prusy Wsch.) dostarczył on stadom państwowym 200 ogierów, bardzo zawsze cenionych, a armji z górą 1000 remontów.

P.

Kawalerzyści polscy w Rydze

Wiele osób dziwiło się, dlaczego departament kawalerji M. S. Wojsk. oraz Pol. Zw. Jeździecki wysyłają na zawody do Rygi i Tallinu tak silny skład drużyny polskiej, zamiast wyznaczyć utalentowaną młódź, dla której Ryga i Tallin byłyby doskonałym miejscem pierwszej próby międzynarodowej, gdzie jeźdźcy nabraliby potrzebnej rutyny i otrzaskania.

Tymczasem, po zorjentowaniu się w sytuacji na miejscu, okazało się, że decyzja polskich władz jeździeckich była słuszna: na zawodach w Rydze konkurencja była znacznie silniejsza, niż w latach ubiegłych. Największe zaciekawienie i niepokój (jak się okazało dość słuszny) budziła drużyna szwedzka — „wielka niewiadoma" jak tę drużynę popularnie w Rydze nazywano. Szwedzi przybyli w składzie trzech oficerów (z Gwardji Królewskiej), jednego jeźdźca cywilnego i 8 koni. Trzeba pamiętać o tem, że Szwedzi wkładają niebywale wiele pracy w sport konny w armji, konie mają naogół dobre, a przygotowują je bardzo starannie. Przedewszystkiem na karb pracowitości, i troskliwych przygotowań, umiejętnego doboru i wyrównania drużyny szwedzkiej zaliczyć należy zwycięstwo zespołowe Szwecji na VIII-ej Olimpjadzie w Paryżu w r. 1924 ym oraz 3-e miejsce przy b. silnej konkurencji na IX-ej Olimpjadzie w Amsterdamie w r. 1928-ym.

Drugim groźnym konkurentem w zawodach ryskich jest bardzo tu zadomowiona drużyna Reitervereinu z Insterburga (Prusy Wschodnie) — miasta w którym pracuje znana szkoła kawalerji. Zespół Reitervereinu z Insterburga (zespół tejże szkoły startował i w r. 1933 w Rydze), składa się z 4 jeźdźców i 12 koni. W drużynie tej znajduje się trzech dobrych znajomych z konkursów w Zoppotach — por. polic. Festerling ze swym Oskarem, p. G. Temme z siwym 14-letnim Profossem, który tyle strachu napędzał w Zoppotach, właściciel znakomitej klaczy Amalaswintha (także znanej z Zoppot) — p. O. Lengnik oraz p. Radhulm. Pozatem barwy niemieckie reprezentuje p. A. Holst, który przyjechał do Rygi z kompletem swych znakomitych koni: Egly, Bianka, Ahnherr i Sachsenwald plus 2 konie młode.

Łotysze wystawili drużynę 12 jeźdźców i 26 koni. Pracowali oni bardzo intensywnie w r. bież., zwłaszcza po konkursach warszawskich, gdzie podobno skorzystali bardzo wiele.

Drużyna estońska składała się z 5-ciu jeźdźców i 12 koni.

Drużyna polska przyjechała do Rygi pod kierunkiem mjr. Antoniewicza w składzie 6-ciu jeźdźców i 12 koni. Mjr. Lewicki (konie Kikimora, Dunkan, Torrero), kpt. Ruciński (Reszka, Roksana), por. Czerniawski (Walny, Dion), por. Gutowski (Warszawianka, Hanum i Trawiata) i por. Komorowski (Wenecja i Owoc). Początkowo miał jechać kpt. Mrowec ze swym kapitalnym Moskalem. Artylerzysta skompletował sobie jeszcze dwa inne dobre konie, lecz w ostatniej chwili wyjazd jego nie doszedł do skutku. Należy tego żałować, gdyż jak się okazało Moskal bardzoby się przydał w Rydze.

I DZIEŃ ZAWODÓW

Zawody rozpoczęły się w niedzielę, 26-go sierpnia. Doskonała reklama, silna konkurencja i piękna pogoda ściągnęły na hippodrom ryski około 10.000 widzów — rekord dla Rygi. Otwarcie konkursów odbyło się bardzo uroczyście: przybył Prezydent Republiki Łotewskiej Kviecis z Małżonką, ministrowie wojny i oświaty, korpus dyplomatyczny, generalicja i t. d. Po odegraniu hymnów narodowych państw biorących udział w zawodach rozpoczęto turniej. Pierwszego dnia rozegrano 2 konkursy.

Pierwszy konkurs o nagrodę (800 łatów — około 1.600 zł.) Wojskowego Klubu Sportów Konnych zgromadził 59 koni. Dystans około 800 mtr., 11 przeszkód wysokości ok. 1.30 mtr., szerokości 4 mtr. wymagających 16 skoków. Przeszkody dość nieprzyjemne, częstokroć różne od przeszkód stawianych na wielkich konkursach międzynarodowych. Specjalną trudność sprawiał „irlandzki bankiet" z potrójną barjerą. W konkursie tym wydarzyło się aż 10 upadków z koniem — procent bardzo duży. Na szczęście wszystkie upadki kończyły się znośnie, nie notowano poważniejszych obrażeń, większość jeźdźców mimo upadku skończyła parcours.

Flaga polska łopoce długi czas na maszcie dzięki wyczynowi kpt. Rucińskiego, który zrobił doskonały parcours na Reszce. Flaga polska ustępuje niemieckiej po ukończeniu parcoursu przez por. polic. Festerlinga na wał. Oskar (4 bł. czas 2:11). Czarno-biało - czerwona flaga ustępuje zkolei miejsca niebiesko - żółtej fladze szwedzkiej po starcie por. Francka na Urfe (4 bł., 1:53). Flaga szwedzka wisi już dobrą godzinę i wydaje się, że nikt nie zdoła poprawić wyniku doskonałego Urfe. Niespodziewane rozstrzygnięcie padło jednakże dopiero pod sam koniec konkursu: znany z konkursów łazienkowskich por. Insbergs (artylerzysta) na wał. gn. Kangars, który w Puharze Narodów w Warszawie zrobił ogółem 41 p. k. (najlepszy wynik z drużyny łotewskiej), przechodzi nietrudny, ale dość skomplikowany parcours bez błędu, w dobrym czasie 1:52,4. 2. por. Francke (Szw) — wał. (Urfe (4 p. k. — 1:52,2) 3. por. Insbergs (Ł) — wał. Kornets (4 — 1:55,4) 4. por. Broks (Ł) — wał. Klaips (4 — 1:56,2). 5 mjr. Lewicki (Pol) — wał. Dunkan (4 — 1:59,2), 6 i 7 ppor. baron Essen (Szw) — wał. Kimberly oraz por. Jostson (Łot) na wał. Seedonis (4 — 2:01,8), 8. por. polic. Festerling (Nim.) na wał. Oskar (4 — 2 11,2), 9. p. A.Holst (N) wał. Sachsenwald (8 — 1:47,8, 10 kpt. Pukits (Ł) — wał. Burggraf (8 — 1.54,4).

Parcours był na tyle łatwy, że lepsi kawalerzyści jechali na czas. Jednakże tym razem nawet p. Holstowi nie udało się przejechać czysto — duże tempo powodowało błędy na przeszkodach i spadnięcie na dalsze miejsca.

Po konkursie o nagr. Wojsk. Kl. Sportów Konnych drużyny zagraniczne zostały przedstawione Prezydentowi Kviecisowi w jego loży.

W przerwie między konkursami odbył się pokaz kłusaków a później wyścig płaski dla dżentelmenów (dyst. 2.000 mtr. — nagr. min. rolnictwa — 400 łatów) z zaciekawieniem obserwowany przez publiczność.

Po wyścigu rozpoczęto drugi konkurs dnia o puhar m. Rygi. (nagr. 700 łatów). Startowało 48 koni. Pierwszy parcours łatwy składał się z 7 przeszkód, wysokości ok. 1.40 mtr. Parcours ten przechodzi bez błędu 12 koni (po dwa niemieckie, szwedzkie i łotewskie, 6 polskich, Estończycy odpadli) kwalifikując się do dalszych rozgrywek. Ten sam parcours z przeszkodami podwyższonemi o 10 cm (do 1.50 mtr.) przechodzi bez punktów k. 9 koni (po dwa niemieckie i szwedzkie, 1 łotewski i 4 Polaków). Kpt. Ruciński musiał wycofać swą Roksanę po pierwszej próbie, mimo, iż przeszła parcours bez błędu, ponieważ Roksana naderwała sobie ścięgno i zakulała, „unieszkodliwiając się" na cały czas zawodów.

Trzeci parcours (przeszkody podwyższone do 1.60 mtr. (przeszło bez błędu tylko 5 koni, w tem trzy polskie (Reszka, Trawiata i Kikimora), 1 niemiecki i 1 szwedzki.

Czwarty parcours rozegrano na przeszkodach podwyższonych do 1.70 mtr. Ten parcours przeszedł bez błędu tylko siwy arab Orient pod por. Sachs'em (Szwecja), który zdobył pierwszą nagrodę i puhar m. Rygi. Polacy w tym parcoursie jechali z pechem. Drugą nagrodę zdobył p. A. Holst na Egly (4 p k.) 3 kpt. Ruciński — Reszka (12 p. k.), 4 por. Gutowski — Trawiata (22 p. k.), 5 mjr. Lewicki (Kikimora). Podane punkty karne jeźdźcy otrzymali na czwartym parcoursie. 6, 7 i 8-e miejsce podzielili por. Komorowski na Owocu, p. Holst na Bianka oraz por. Karklins (Ł) na wał. Faktotum.

Prasa ryska zaznacza doskonały wynik por. Karklinsa, jedynego przedstawiciela Łotwy, który przeszedł przez dwie próby, a w trzeciej zrobił zaledwie jeden błąd, podkreślając dobry styl

jeźdźca łotewskiego i dobre prowadzenie b. trudnego konia Faktotum. Jak wiadomo kpt. Karklins jest uczniem Szkoły Jazdy C. W. Kaw. w Grudziądzu.

Po zakończeniu konkursu zwycięzcy jeźdźcy ustawili się rzędem przed trybunami, a burmistrz m. Rygi — p. Celmin wręczył zwycięzcy — por. Sachsowi puhar.

Już pierwszy dzień zawodów wykazał dobrą formę koni i jeźdźców szwedzkich. Polacy startowali ze zmiennem szczęściem, wykazując wielką klasę jazdy. Niemcy jeździli naogół niepewnie, zawiódł naogół p. Holst, którego obawiano się najwięcej. Najsłabiej wypadli Estończycy, którzy nieco poprawili się od ubiegłego roku, ale odbiegają znacznie od reszty drużyn. Duży postęp zrobili Łotysze.

2-gi DZIEŃ PONIEDZIAŁEK 27 SIERPNIA

Kawalerzyści szwedzcy ugruntowali drugiego dnia dobrą opinję zyskaną wśród obserwatorów w dniu otwarcia konkursów: konie szwedzkie, poza dostateczną potęgą skoku, okazały się nadto bardzo szybkie, tak że wychodziły zwycięsko nawet z pojedynków z „asami" p. Holsta.

Na początku drugiego dnia zawodów rozegrano pierwszą część konkursu o nagrodę Ministra Wojny (1.600 łatów), złożonego z dwuch oddzielnych konkursów (drugą część rozegrano trzeciego dnia zawodów, w środę 29.8).

Parcours ustawiony był dość skomplikowanie. Dystans ok. 800 mtr., tempo 400 mtr. na minutę, 10 przeszkód wymagających 12 skoków wys. 1.40 mtr, szerokości 1.80 mtr. Wśród przeszkód wiele triplebarów. Irlandzki bankiet, który tyle trudności sprawiał niektórym jeźdźcom pierwszego dnia zawodów, w dniu dzisiejszym był znacznie łatwiejszy do wzięcia, ponieważ naskakiwało go się z boku, przechodząc po przekątnej. W konkursie tym mimo, że zbyt trudny nie był, wydarzyło się wiele wyłamań. Startowało 53 konie.

Po kilkunastu niebardzo udanych startach, por. Komorowski robi piękny parcours na Owocu nie strącając żadnej przeszkody, (czas 1:55,8). Na maszt wjeżdża polska flaga. Nie wisi tam jednakże długo, bowiem po kilku mniej udanych startach młody szwedzki jeździec cywilny p. Osward na wielkim ciężkim hunterze Kristian przechodzi także parcours bez błędu, uzyskując o 0,7 sekundy lepszy czas (1:55,1). Wydawało się, że Owoc był szybszy od ciężkiego Kristiana.

Flaga szwedzka wisi na maszcie już do końca konkursu.

Wyniki 1-szej części konkursu o nagrodę Ministra Wojny. 1 p. Osward (Szw) — wał. Kristian (0 — 1:55,1), 2 por. Komorowski (Pol) — wał. Owoc II (0 — 1:55,8), 3 por. Gutowski (Pol) kl. Trawiata (4 — 1 44), 4 p. A. Holst (N) — wał. Sachsenwald (4 — 1:46), 5 mjr. Lewicki (Pol) — kl. Kikimora (4 — 1:47), 6 por. Francke (Szw.) — wał. Kornet 4 — 1:50), 7 p. Lengnik (Niem.) — kl. Amalaswintha (4 — 1:51), 8 p. A. Holst (N) — kl. Bianka (4 — 2:03), 9 por. Janies (Est) — kl. Maksim (7 — 2:06), 10 kpt. Ruciński (Pol) — kl. Reszka (8 — 1 58). Pozatem mjr. Lewicki na Dunkanie 8 p. k., por. Czerniawski na Walnym i Dionie po 12 p. k., por, Komorowski na Wenecji 12 p. k. por. Gutowski na Hanum 16 p. k.

Na wyróżnienie zasługuje znakomity parcours Trawiaty pod por. Gutowskim. Klacz uzyskała drugi zkolei czas w konkursie (1:44) bijąc nawet szybkie konie p. Holsta. (najlepszy czas zrobił Dion pod por. Czerniawskim 1:42,8). Doskonały parcours zrobił również mjr. Lewicki na Kikimorze, którą jeździec tym razem należycie „pocisnął", wydobywając z klaczy tak potrzebną w hippice szybkość.

Po zakończeniu pierwszej części konkursu o nagrodę Ministra Wojny, rozpoczęto konkurs o nagr. Głównodowodzącego Armją (nagr. 1.200 łatów). Dystans parcoursu ok. 1.000 mtr. 10 przeszkód wymagających 14 skoków ok. 1.40 mtr. wysokości i 4 mtr. szerokości. Był to konkurs szybkości — rozgrywany na czas. Za każde strącenie przeszkody lub wpadnięcie do wody doliczano 15 sekund.

Parcours ustawiony był bardzo kręto, wielu jeźdźców myliło trasę, zwłaszcza, że chodziło przecie o wydobycie z konia jaknajwiększej szybkości, tak że nie było czasu na „rozglądanie" się po przeszkodach.

Wydarzył się szereg upadków z koniem. Najcięższy wypadek miał por. Gutowski, który ciężko zwalił się z Trawiatą tłukąc się dotkliwie. Dzielny oficer przyszedł jednakże do siebie, wezwany lekarz niewiele miał do roboty, a jeździec zdołał jeszcze tego samego dnia dosiąść konia.

Pierwsze starty są niebardzo udane. Wreszcie Szwed por. Francke przechodzi na swym Kornecie parcours bardzo szybko (1:59), ale z jednym błędem (czas ogólny 2:14). Niemiecka flaga wypiera szwedzką z masztu po starcie p. Holsta na Egly (1 błąd czas 2:08). Nie długo jednakże łopotała na maszcie flaga ze swastyką — por. Francke, który „ma swój dzień" przechodzi na kl. Yrfe parcours bez błędu w czasie 2:01 zdobywając pierwszą nagrodę. 2 p. Holst (N) — Egly (2 08), 3 por. Francke (Szw) — Kornet (2:014), 4 p. Holst — Sachsenwald (2:25), 5 kpt. Pukits (Łot) — kl. Maiga (2:28), 6 por. Ozols (Ł) — kl. Etimologija 2:42), 7 mjr. Lewicki (Pol.) — wał. Dunkan (2:46), 8 kpt. Ruciński (Pol.) — kl. Reszka (2:46,4), 9 por. Komorowski (Pol.) — kl. Wenecja (2:53), 10 por. Ozols (Ł) — kl. Erpe (2:53,8).

Po zakończeniu zawodów głównodowodzący Armją generał Penikits — wręczył nagrodę zwycięzcy — por. Francke.

3-ci ŚRODA 29 SIERPNIA

Trzeci dzień zawodów rozpoczęto od dokończenia konkursu o nagr. Ministra Wojny. Druga część konkursu rozegrana tego dnia — to parcours o trasie 1.200 mtr., 12 przeszkód wymagających 14 skoków wys. 1.40 mtr., szerokości 4 mtr. Tempo 420 mtr. na minutę.

Parcours ustawiono bardzo kręto, a ponieważ szybkość dość wyśrubowano, ogólnie nazwać trzeba ten konkurs dość trudnym. Oczywiście główna uwaga skupia się na zwycięzcach w pierwszej części konkursu Szwedzie Oswardzie i Polaku — por. Komorowskim, którzy nie mieli w pierwszej części, ani jednego karnego punktu.

Por. Komorowski pięknie prowadzi początkowo Owoca, który jednakże pechowo „zaplątał się" w rząd (dość nawet przyjemnie ustawiony) zwalając aż cztery barjery. — 16 punktów karnych, grzebiąc dokładnie swe szanse.

Kiepsko wiedzie się por. Gutowskiemu na Trawiacie (18 p. k.), który w pierwszej części konkursu uplasował się na trzeciem miejscu, znacznie lepiej przechodzą parcours pozostali jeźdźcy polscy: mjr. Lewicki, kpt. Ruciński i por. Czerniawski — robiąc po 8 p. k. co ich odsuwa na dalsze miejsca. Jeszcze lepiej od tej trójki przechodzą parcours por. Franke (Szw.) i Niemcy Lengnik i Holst — (po 4 p. k.) wysuwając się zdecydowanie przed kawalerzystów polskich.

Wreszcie startuje cywilny jeździec szwedzki — p. Osward na swm potężnym Krystianie. Krystian strąca tylko jedną przeszkodę. Jest rzeczą jasną, że Szwed zwyciężył, mimo, iż konkurs jeszcze nie ukończony — inni nie mogą go już dogonić.

Na maszcie zwycięzców, już po raz trzeci na tegorocznym meetingu ryskim, łopoce niebiesko-żółta flaga szwedzka.

Wyniki techniczne obu prób konkursu o nagr. Ministra Wojny (1.200 łatów): — 1 p. Osward (Szw) — wał. Kristian (4 — 4:38,2), 2 p. Lengnick (Niem) — kl. Amalaswintha (8 — 4.19,8), 3 por. Francke (Szw) — wał. Kornet (8 — 4:27), 4 p. A. Holst (N) — kl. Bianka (8 — 4:38), 5 mjr. Lewicki (Pol) — kl. Kikimora (12 — 4:36), 6 p. A. Holst (N.) wał. Sachsenwald (15 — 5:47), 7 kpt. Ruciński (P) — kl. Reszka (16 — 4:21), 8 por. Komorowski (P) — kl. Wenecja (16 — 4:31), 9 por. Czerniawski (Pol.) — wał. Dion (20 — 4:07), 10 por. Gutowski (Pol) — kl. Trawiata (22 — 4:39).

Po zakończeniu konkursu o nagr. Ministra Wojny na hippodromie odbył się interesujący karuzel ośmiu par artyleryjskich zaprzęgów.

Zawody trzeciego dnia zakończyła efektowna „dżigitówka" artylerzystów widzemskiego pułku. *A. O.*

Rasy koni i ich okręgi hodowlane w Rumunji

W Rumunji spotykamy następujące rasy koni: araby, angloaraby, lippicanery, miejscowe konie górskie z hucułem na czele, kłusaki, noniusy, Furioso — North Star oraz zimnokrwiste belgi. Araby występują w swem głównem skupieniu na południu od Alp transylwańskich, a więc w nizinie wołoskiej (prowincje Montenja i Oltenja), oraz w większości Dobrudży za wyjątkiem północnego odcinka (komitat Tulcea). Z niziny wołoskiej zasięg koni arabskich tworzy ku północy język objęty rzekami Rarladul i Prut, kończący się pod miastem Barlad.

Pozatem mniejsze gniazdo występowania koni arabskich spotykamy na Bukowinie w jej północno-zachodnim odcinku, obramowanym granicą polską na przestrzeni Onut-Wyżnica (Vijnita) i biegnącym ku południowi w okolice miejscowości Cernauti Storojinet, Radauti i G. Homorului. Dla hodowli koni arabskich czystej krwi istnieją w Rumunji dwie stadniny państwowe, a mianowicie jedna w Mangalji (Dobrudża), obejmująca wyłącznie araby, oraz druga na Bukowinie w Radauti, obejmująca obok czystych arabów także półkrew arabską. Wedle udzielonych mi w Rumunji informacyj, stan liczebny koni arabskich czystej krwi wynosi w tych dwóch stadninach ca 100 klaczy i 8 ogierów. **Angloaraby** występują w Rumunji także na terenie podanego wyżej zasięgu koni arabskich, główny ich zasięg obejmuje jednak Mołdawję, pomiędzy Karpatami i Prutem. Od południa zasięg ten graniczy z podanym wyżej północnym językiem zasiągu arabów, a na północy rozciąga się on na północną Besarabję, gdzie sięga po granicę Polski i Rosji. W Rusetu mieści się stadnina gidranów, obejmująca ca 80 klaczy i 5 ogierów. Hodowla koni **pełnej krwi angielskiej** skupia się w rękach hodowców prywatnych. Stadnin państwowych poświęconych folblutom angielskim w Rumunji niema, państwo jednak popiera import ogierów oraz wszelkie odnośne prywatne usiłowania hodowlane. Nadto państwo wykupuje z rąk prywatnych hodowców, produkowane i hodowane przez nich angloaraby typu gidrana. Główne gniazda hodowli konia pełnej krwi mieszczą się: jedno w północnej Dobrudży (komitat Tulcea) i w przylegających do niej skrawkach południowej Besarabji (zachodnia część komitatu Ismail, aż po jezioro Catlapug, wschodni skrawek komitatu Cahul, południowy skrawek komitetu Tighina), drugie w środkowej Transylwanji, a mianowicie w okolicach miast Cluj, Dej, Turda i Targul-Mures. Mniejsze gniazda folblutów spotykamy w Transylwanji pomiędzy pasmami górskiemi Gherghiului i Gurghiului na południe od Borsec (komitat Ciuc), nadto w Banacie dokoła miasta Lugoj, oraz w tej samej prowincji nad granicą jugosłowiańską w południowym skrawku komitatu Timis — Torontal i w zachodnim odcinku komitatu Caras, na zachód od Oravita.

Lippicanery tworzą w Rumunji zachodniej dwa skupienia, a mianowicie w transylwańskim okręgu Crisana (pomiędzy pasmami gór de Arama, Zarandului i Bihor), oraz więcej na południe od powyższego skupienia, a mianowicie w komitacie Severin (bez okolic miasta Lugoj) i w północnowschodniej oraz wschodniej części komitatu Caras, aż po granice Jugosławji.

Pozatem występują lippicanery łącznie z miejscowym koniem górskim na większości terenu jego zasięgu, o którym będzie w dalszym ciągu mowa. Stadnina państwowa poświęcona lippicanerom, obejmująca ca 50—60 klaczy i 3 ogiery mieści się w Fagaras. Zasięg rodzimych **górskich koni rumuńskich** z hucułem na czele, tworzy pierścień odpowiadający przebiegowi Karpat i Alp transylwańskich, oraz gór Bihor. Pierścień ten jest przerwany jedynie w dolinie Maruszy (Mures), którędy wnika z Banatu do środkowej Transylwanji zasięg noniusów i Furioso-North Star. W pierścieniu swego zasięgu hucułom towarzyszą często lippicanery.

Hodowli górskich koni rumuńskich (hucułów), służy państwowa stadnina w Radauti (Radowce), która jak już o tem była mowa, obok arabów i angloarabów, obejmuje 40—50 klaczy i 3 względnie 4 ogiery rasy huculskiej.

Kłusaki hoduje się w Rumunji w Besarabji, za wyjątkiem objętego angloarabem skrawka północnego oraz skrawka południowego, hodujących pełną krew angielską. Niema w Rumunji stadniny państwowej poświęconej kłusakom. Hodowla tych koni spoczywa w Besarabji wyłącznie w rękach hodowców prywatnych, przyczem Niemcy besarabscy hodują kłusaki nie dla celów sportowych, ale dla poprawy swych koni znanych tam pod nazwą **„koń niemieckich kolonistów"**. Koń ten występuje łącznie z kłusakiem na terenie komitatów Cetatea Alba, Cahul (na południe od linji kolejowej), w południowschodniej części komitatu Tighina, oraz we wschodniej połowie komitatu Ismail (na wschód od jeziora Catlapug). Do poprawy swych koni koloniści niemieccy używają specjalnie ciężkich kłusaków. Natomiast dla celów wyścigowych prowadzą hodowcy rumuńscy krzyżówki pomiędzy kłusakami orłowskiemi i amerykańskiemi, dążąc do skojarzenia u tych produktów skrzyżowania masy kłusaków orłowskich z chodami kłusaków amerykańskich. Węgierską półkrew angielską pod postacią małych względnie dużych **noniusów**, oraz Furioso — North Star spotykamy w Rumunji na pograniczu rumuńsko-węgierskiem i jugosłowiańskiem w zachodniej części komitatów Satu-Mare, Salaj, Bihor i Arad i prawie w całym komitacie Timis-Torontal (za wyjątkiem skrawka południowego), skąd doliną Maruszy, przerywając pierścień zasięgu hucułów, konie te dość szerokim pasem po obu stronach rzeki, rozszerzającym się od miasta Orastie, sięgają aż po łuk karpacki. Na północ od tego środkowo-transylwańskiego zasięgu, oddzielne małe gniazdo Nonius Furioso — North Star mieści się w Transylwanji w okolicach Bystrzycy (Bistrita).

Zaznaczyć tu należy, że za wyjątkiem komitatu temeszwarskiego, hodującego wyłącznie noniusy w innych częściach omawianego zasięgu węgierskiej półkrwi angielskiej, hoduje się w przemieszaniu konie typu Nonius Furioso — North Star. Hodowli małych noniusów służy państwowa stadnina Bontida koło Cluj, obejmująca ca 120 klaczy i 8 ogierów, zaś hodowli dużych noniusów stadnina w Parta (komitat temeszwarski), gdzie ma się znajdować 60 klaczy i 4 względnie 5 ogierów tej rasy. Z koni zimnokrwistych hoduje się w Rumunji ciężkie belgi, jedynie w odosobnionych punktach, rozrzuconych głównie na zachodnich peryferjach kraju oraz w Mołdawji. Pozatem odosobnione punkty belgów występują również: w południowo-zachodniej Rumunji w okolicach Graiova, w północnej Besarabji na południe od Balti, oraz w środkowej Transylwanji w komitacie Blaj, koło Basna. Miarodajne czynniki rumuńskie tej hodowli ciężkich koni zimnokrwistych w Rumunji nie popierają, toteż kierunek ten nie znajduje tam oparcia w żadnej ze stadnin państwowych.

Obok stadnin państwowych istnieje w Rumunji 8 stad ogierów z łączną ilością 3000 ogierów państwowych. Ilość ta jednak nie pokrywa zapotrzebowania. Toteż prócz tych ogierów państwowych używa się do hodowli także prywatne ogiery licencjonowane. Licencje ogierów (a także klaczy), przeprowadzają związki hodowlane corocznie raz w roku, jesienią. Ogiery rządowe przebywają na stacjach kopulacyjnych, rozmieszczonych w poszczególnych komitatach, w okresie od lutego do sierpnia. Pod Kiszyniewem zwiedzałem państwowe stado ogierów, gdzie przeważnie demonstrowano mi kłusaki, po największej części produkty krzyżowania kłusaków orłowskich i amerykańskich.

Dr. Tadeusz Vetulani (Wilno).

WOLNA TRYBUNA

NIEMCY O NASZYCH JEŹDŹCACH.

W Nr. 19 i 22 czasopisma „Jeździec i Hodowca" ukazały się dwa artykuły p. Rotmistrza G. Romaszkana, zatytułowane: „Gdzie leży przyczyna naszych niepowodzeń jeździeckich", oraz „Wrażenia z VII międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie".

Nie można powiedzieć, by Szanowny Autor był łagodnym w ocenie polskich jeźdźców. Ktoś, mało orjentujący się w sprawach jeździectwa, mógłby po przeczytaniu tych artykułów z powodzeniem rozedrzeć szaty i posypać głowę popiołem, bowiem snadnie mogłoby mu się wydać, że nic innego nie pozostaje do zrobienia.

Dlatego nie będzie od rzeczy zacytowanie dosłownego tłumaczenia kilku ustępów z artykułów „Das Internationale Turnier in Warschau", oraz „Das Internationale Reit — Spring — und Fahr — Turnier in Aachen", jakie pojawiły się w III — czerwcowym i III — lipcowym zeszycie najpoważniejszego niemieckiego tygodnika Sankt Georg.

„Polacy wystawili około 60 jeźdźców na przeszło 100 koniach. Oficerowie byli rzeczywiście pierwszorzędni pod względem jednolitości. Wszystko smukłe, suche, eleganckie sylwetki. Siedzieli na koniach jak bogowie, jeżdżąc stylem włoskim. Dosiad, przyleg łydki i kolana, podążanie ciałem w skoku, spokojna, miękka ręka, długie wodze, cała ich postawa na koniu — były tak wspaniale jednolite, że prawie nie można było uchwycić różnic między poszczególnymi jeźdźcami. Będą oni w przyszłości najgroźniejszymi współzawodnikami w sporcie konkursowym, gdyż taką ilością młodych, dobrze jeżdżących, jednolicie wyszkolonych i z takiem zacięciem oficerów, którzy mogą być z dnia na dzień tylko lepsi — nie może się poszczycić żadne państwo. Jeździli tylko na koniach polskiej hodowli, z wyjątkiem kilku koni irlandzkich. Konie ich — były to lekkie, suche stworzenia — w typie lekkich wschodnio-pruskich koni z wielką domieszką krwi arabskiej i angielskiej, czasem może mało harmonijne, jednak wytrzymałe, o energicznej akcji w galopie. Wyczyny — jakie osiągali oni na tych koniach, które jakościowo ustępują jednak koniom niemieckim i francuskim, były godne największego uznania i należy je zapisać tylko na konto dobrej, energicznej jazdy. Jeźdźcy polscy jeździli szybko i z ogromnem sercem.

Godnem uwagi jest, że w tem tempie przy błędach nie było prawie upadków. Konie ratowały się z każdej sytuacji. Robiły błędy, bo były to przeważnie konie młodsze z małą rutyną, ale część z nich przy dłuższej praktyce będzie doskonała.

Podziwu godną była już ilość — jaka mogła startować w ciężkich przebiegach, tak — że Polacy mogą już czerpać z wielkiego rezerwoaru końskiego. Część koni była jeszcze mało w ręku, — z pewnością przykra w jeździe. Jednak sposób, w jaki jeźdźcy tych koni dawali sobie z nimi radę, jak umieli je uspokoić, zregulować tempo i przeciwdziałać wyłamaniom — był podziwu godny i świadczy o największem zrozumieniu.

Dla międzynarodowych wymagań znajdują się obecnie Polacy w stadjum przejściowem, gdyż stare konie są zużyte, młode zaś nie całkiem jeszcze na wysokości zadania, niedługo jednak osiągną należyty poziom, ponieważ pracuje się wiele, z dużem zacięciem, celowo i z poczuciem odpowiedzialności, oraz dobrą metodą".

Tyle ze sprawozdania warszawskiego.

A teraz parę wierszy ze sprawozdania z Aachen:

„Ze strony Polaków widziało się, nawet wtedy, gdy robili błędy, przebiegi, które w stylu, wyrównanym tempie, podążaniu z ruchem konia i w sposobie jazdy były nieporównanie piękne i sprawiające wiele zadowolenia. Zacięcie i miękkie prowadzenie były przytem podziwu godne.

Gdy polskie konie wyciągają się i pracują szyją, jeźdźcy podążają w ruchu i robią to tak miękko, że w swej jednolitości i piękności sylwetek robią wrażenie subtelnie wykończonego rysunku".

W równie pochlebny sposób pisał Sankt Georg o polskiej drużynie jeździeckiej po Olimpjadzie w Amsterdamie w r. 1928, w swym zeszycie olimpijskim.

A więc nie zboczyliśmy na manowce w naszych metodach pracy.

Jeżeli dzisiaj znajdujemy się w stadjum krytycznem, to jestto przedewszystkiem następstwem tego, że w latach szczytowego powodzenia nie uprawialiśmy żadnej polityki rezerw koni sportowych.

Gdyśmy się spostrzegli, było zapóźno.

Wiemy wszyscy dobrze ile trzeba pracy, a następnie nabywania rutyny, by z dobrego materjału końskiego otrzymać rutynowane skoczki, mogące sprostać wymaganiom międzynarodowym. Dlatego tylko stopniowo możemy odzyskiwać stracony teren.

Sytuacja końska będzie z pewnością poprawiać się z roku na rok, pod warunkiem — że jeźdźcy — nawet dysponując obecnie dobrymi, starszymi końmi — będą myśleć o przyszłości.

Przedewszystkiem jednak uważam, że jest obowiązkiem tych wszystkich, którzy ukończyli kiedykolwiek kursa instruktorów jazdy wywierać swój wpływ — dodatni oczywiście — na młodszych kolegów, w wielu wypadkach chcących pracować, a pozbawionych wskazówek.

Stwierdzam, że znikomy procent ludzi, którzy posiadają dyplomy instruktorów jazdy ten wpływ wywiera, co przejawia się w znikomej stosunkowo liczbie startujących na zawodach warszawskich, chociażby w próbach ujeżdżenia.

Jestem pewny, że gdyby Szanowny Autor swoje doświadczenie i wiedzę — zamiast rozpraszać na niezawsze sprawiedliwą krytykę — zużytkował na przygotowanie chociażby dwóch młodszych kolegów swego pułku do zawodów międzynarodowych — przyniosłoby to więcej pożytku dla sprawy jeździectwa polskiego.

Kulesza.
Rotmistrz.

KRONIKA

KRAJOWA

HODOWLA

Z WOJ. WILEŃSKIEGO I NOWOGRODZKIEGO

Na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego hodowla koni w 95% spoczywa w ręku włościan. Bardzo nieznaczna ilość dworów prowadzi hodowlę koni i to wyłącznie jako zajęcie drugorzędne o charakterze przygodnym obok innych gałęzi gospodarki rolnej. Majątków ziemskich, w których gospodarka byłaby nastawiona specjalnie w kierunku hodowli koni — niema. Pod tym względem coprawda w stopniu nieznacznym stanowią wyjątek majątki: Lebiodka pp. Kazimierza i Heleny Skinderów, w pow. szczuczyńskim k/Lidy oraz majątek Horodziec p. Jana hr. Platera Zyberka w pow. dziśnieńskim. W tych dwóch majątkach gospodarka dostosowana mniej więcej do potrzeb hodowli koni. Obecnie można przypuszczać, iż za parę lat ten sam kierunek przyjmie hodowla koni w majątkach: Żołudek p. Ludwika ks. Czetwertyńskiego w pow. szczuczyńskim k/Lidy, Żemłosław — Uniwersytetu Stefana Batorego w pow. lidzkim. Niestety te wszystkie ośrodki nie rokują, ażeby w przyszłości w najlepszym nawet wypadku, stawka remontowa hodowana przez każdy z tych ośrodków, rocznie przekroczyła 10 — 15 koni. W majątkach: Nowosiółki hr. Czapskiego w pow. oszmiańskim, Trybańce p. Borowskiego, Glinciszki p. Jeleńskiego w pow. wileńsko-trockim, Polesie p. Brzezińskiego w pow. święciańskim, Dzikuszki p. Mineyko w pow. szczuczyńskim k/Lidy, w maj. Narucewicze dzierż. p. Ruszczyca w pow. Nieśwież i Skobejki hr. Rostworowskiego pow. Szczuczyn — hodowla narazie ma charakter przygodny, nieliczny i gospodarka nie jest nastawiona specjalnie w kierunku hodowli koni.

Wszystkie powyższe ośrodki hodują konia półkrwi typu kawaleryjskiego, przeważnie po ogierach Państwowego Stada i dorywczo sprzedają do remontu. Jedynie maj. Lebiodka pp. Skinderów i maj. Horodziec hr. Platera systematycznie co roku sprzedają do remontu 5 — 6 koni.

Hodowla w ręku włościan sprowadza się do produkowania rocznie 1 najwyżej 2 koni. Włościanin z doświadczenia przekonał się, iż wobec warunków gospodarczych nie potrafi wyhodować prawidłowego konia gorącej krwi typu kawaleryjskiego, ażeby on odpowiadał warunkom stawianym na najdogodniejszym obecnie rynku, t. j. przed Komisją Remontową. Wobec tego hoduje konia pociągowego, typu artyleryjskiego, który w wypadku odrzucenia przez Komisję Remontową w zupełności odpowiada potrzebom drobnego rolnika, jako siła robocza w gospodarstwie.

Poprzednio, do r. 1929 — 1930 można było zauważyć wśród włościan zamiłowanie do hodowli konia pociągowego o przesadnie dużej masie, limfatycznego, obecnie zaś, zawdzięczając przeważnie rozszerzonej akcji zakupu koni do Wojska, oraz wycofaniu przez Zarząd Państwowego Stada z punktów kopulacyjnych ogierów ras nizinnych i zastąpieniu ich szwedami, to szkodliwe zamiłowanie do przesadnej masy wśród włościan zanika. Coraz więcej przejawia się staranie hodować konia suchego, średniego kalibru.

Również włościanin, mający zamiar sprzedawać konie do Wojska, powoli coprawda, lecz już zaczyna zwracać uwagę na pielęgnację kopyt, poszukiwać dobrego kowala i unikać pętania konia na pastwisku. Więcej i więcej przekonywa się o dodatniej stronie odstanawiania klaczy ogierami Państwowego Stada.

Naogół pogłowie koni na terenie woj. nowogródzkiego, w porównaniu z woj. wileńskiem zdradza więcej dolewu krwi nieodpowiedniej, nizinnej i wobec tego jest na terenie woj. nawogródzkiego większy niż na terenie woj. wileńskiego odsetek koni nieprawidłowych.

Najwięcej wyrównane pogłowie typu konia krajowego w lekkim stopniu pogrubionego, odpowiednie dla pokrycia zapotrzebowania Armji na materjał artyleryjski, prawidłowe, dobrze spionowane, z dobrze rozwiniętym kośćcem jest w pow. oszmiańskim woj. wileńskiego. Mniej więcej ten sam stan przedstawia się, tylko ilościowo w znacznie mniejszym stopniu i nie o tyle wyrównany jak w pow. oszmiańskim, w powiatach: wileńsko-trockim, święciańskim, mołodeckim, w 2-ch gminach Wiszniew i Żodziszki pow. wilejskiego i w okolicach Mior, pow. brasławskiego woj. wileńskiego oraz w woj. nowogródzkiem w powiatach: wołożyńskim, lidzkim, szczuczyńskim, nieświeskim, w gminach: Wolna, Mołczadź i Darewo pow. baranowickiego, w gminach Cyryn i Rajca pow. nowogródzkiego i w gminach Rohotna i Kozłowszczyzna pow. słonimskiego.

Stan hodowli przedstawia się wprost rozpaczliwie, nie mówiąc nawet pod względem konia nadającego się dla pokrycia zapotrzebowania Armji, lecz wogóle pod względem użytkowości jako siła robocza dla gospodarstwa włościańskiego — w woj. wileńskiem w pow. wilejskim z wyjątkiem gmin Wiszniew i Żodziski, w pow. postawskim z wyjątkiem okolic Miadzioła, w woj. nowogródzkiem w gminach pow. baranowickiego: Ostrów, Krzywoszyn, Niedźwiedzice i Dobromyśl, w gminach pow. słonimskiego: Bytoń, Dziewiątkowicze. — Koń nietylko nieprawidłowy, lecz zdegenerowany, skarłowaciały z absolutnem zanikiem rozwoju kości skutkiem chronicznego niedokarmiania. Objaw ten tłumaczy się brakiem zainteresowania i zamiłowania do hodowli koni wśród włościan, lokalnemi warunkami gospodarczemi i częściowo charakterem gleby.

We wszystkich pozostałych powiatach i gminach wyżej niewymienionych czyli nie wyróżniających się w stronę dodatnią jak również ujemną, stan hodowli znajduje się na średnim poziomie, sprowadza się narazie wyłącznie do hodowli przeciętnego włościańskiego konia tak zw. „krajowego bez określonego typu" (w lewobrzeżnej części powiatu stołpeckiego wyraźnie typu pogrubionego).

Najwięcej suche pogłowie w powiecie brasławskim i dziesnieńskim woj. wileńskiego. Co prawda w pow. brasławskim, święciańskim i częściowo postawskim ujemny wpływ na poprawienie hodowli wywierają ogiery t. zw. „kłusaki", znajdujące się tradycyjnie w posiadaniu u starowierów. Te ogiery prawdopodobnie posiadające w 6 — 10 pokoleniu wstecznem krew rosyjskiego kłusaka, obecnie już prawie zatraciły dodatnią cechę pod względem ruchu w kłusie, natomiast prawie bez żadnych wyjątków posiadają wszystkie braki w pokroju: wąska pierś, złe użebrowanie, płytkie wysokonożne, złe wiązanie części lędźwiowej, źle spionowane z podsiebnem ustawieniem, krótki cudzy zad, podkrojone nadpęcie i bardzo często cienka sztorcowa pęcina.

W pow. dziśnieńskim znacznie więcej niż w innych powiatach woj. wileńskiego, spotyka się konia krajowego w typie „żmudzina" niepopsutego dolewem krwi obcej nieodpowiedniej (nizinnej). Taki typ konia prawie iż wcale nie spotyka się na terenie woj. nowogródzkiego, gdzie o ile znajduje się koń mały, to w większości wypadków nadzwyczaj nieprawidłowy, zdradzający wszystkie cechy skarłowacenia na skutek, jak wyżej powiedziano, chronicznego niedokarmiania.

Przychówek po szwedach Państwowego Stada ,narazie niestety jeszcze niedostatecznie liczny, naogół dobry, w niektórych wypadkach nawet wybitny. Jedynie co bardzo często można im zarzucić to nie osiągnięcie wymaganej przez Wojsko minimalnej miary (148 cm.). Naturalnie, iż to przeważnie bywa spowodowane słabem żywieniem owsem źrebaka w pierwszym roku jego życia.

Obecnie na terenie woj. wileńskiego egzystuje 5 Kół Hodowców Konia Remontowego: w Wilnie, w Oszmianie, w Święcianach, w Mołodecznie i Głębokiem oraz na terenie woj. nowogródzkiego 7 Kół w Wołożynie, w Lidzie, w Szczuczynie k/Lidy, w Nowogródku, w Nieświeżu, w Baranowiczach i w Stołpcach. Każde Koło narazie posiada od 35 — 75 członków.

JEŹDZIECTWO

KOMUNIKAT P. Z. J.

Meeting Popularny P. Z. J., organizowany przez Wielkopolski Klub Jazdy Konnej odbędzie się nie w Środzie, jak było poprzednio ogłoszone, lecz we Wrześni, w dniach 22, 23 i 30-go września b. r.

Propozycje wysyła Sekretarz Klubu, rtm. Strubiński, Poznań, Grunwaldzka 30, 7 p. strzelców konnych.

KOMUNIKAT P. Z. J.

Ogiery których potomstwo (tylko konie krajowej hodowli) w r. 1933 wygrało w konkursach w skokach przez przeszkody 200 zł. lub więcej.

Nazwa ogiera	Nazwy potomstwa	Suma wygr.
Jarnicoton xx	Promień, Farsa	3.580.—
Parachute xx	Kikimora	2.103 —
Przedświt x	Titina II	795.—
Amulius xx	Rabuś, Dunkan	788.50
Archer xx	Roksana	665.—
Wołczy	Tanina	580.—
Ladore xx	Reszka	570.—
Hofner Sequenz	Sochara	565.—
Bonus Geist Mevis	Roma	562.—
Pokój	Owoc	452.50
Horoskop xx	Holbert	300.—
Ewans x	Miss Poland	300.—
Monieck	Optymista	300.—
Supriel	Sabinka	300.—
Petros II xx	Wojownicza, Wersja	290.—
Horyń	Rata	285.—
Lucifer xx	Dion (Tulipan)	275 —
Polish Galloway xx	Alse	260.—
Amurath Gidran xo	Sława Ryśka	255.—
Filips	Traviata	225.—
Zemek	Tur	220.—
Per Beri	Dorian	215.—
Aramis xx	Rudolf, Rum	210.—
Faraon xx	Wenecja, Wybuch Turkmenka	205.—
Firmament	Nines	205.—
Mentor II xx	Rek	205.—
Ballywinta xx	Półksiężyc	200.—
Edward xx	Ola	200.—
Gardist xx	Pirat	200 —
Po nieznanych ogierach 27 koni		5.991.—

Ogiery, potomstwo których (tylko konie krajowej hodowli) w r. 1933 wygrało w próbach typu Wszechstronnych Konkursów Konia Wierzchowego — 200 zł. lub więcej.

Nazwa ogiera	Nazwy potomstwa	Suma wygr.
Faraon xx	Turkmenka	1500.—
Aramis xx	Twostep	1000.—
Amulius xx	Dunkan	750.—
Ballywinta xx	Nasturcja	500.—
Nemo xx	Zuch III	300.—
Po nieznanym og.	Pompeja	575.—
Po nieznanym og.	Niedola	200.—

ZAGRANICZNA

FRACJA.

Niezbyt pochlebne światło na hodowlę francuską rzuca fakt, że prawie wszyscy zwycięzcy wyścigów klasycznych dla trzylatków i dwulatków w r. b. pochodzą po **reproduktorach angielskich**, a mianowicie: Duplex i Easton po Dark Legend, Admiral Drake po Craig an Eran, Brantôme po Blandford, Shining Thor, Mary Tudor i 2 l. The Nile po Pharos, Stratosphère po Blenhaim i Corridia po Coronach.

NIEMCY.

Fachowe pisma niemieckie zamieszczają nasze propozycje wielkich jesiennych gonitw międzynarodowych i dla koni wszystkich krajów, a więc: Nagrody ks. ks. Lubomirskich, L. hr. Krasińskiego, Marszałka J. Piłsudskiego i bar. Fanshave, poświęcając im wiele miejsca i uwagi. Zdaje się, że artukuł ten przyczyni się do przyjazdu niektórych lepszych koni niemieckich do Warszawy.

AUSTRALJA.

Melboure Cup tegoroczny z okazji uroczystości stulecia, będzie wynosił 10.000 fst., przyczem puhar wręczy właścicielowi zwycięscy ks Gloucester, syn króla angielskiego.

Z 367 do gonitwy tej zapisanych koni, na plan pierwszy wybijają się: Peter Pan i Hall Mark, zwycięscy Melbourne Cup w ostatnich 2 latach.

Magpie, syn Dark Ronalda, czołowy stallion australijski, padł w stadzie p. Percy Millera.

Magpie dał w Australji zwycięzców w 804 gonitwach na sumę 264.324 fst. w tej liczbie: Amonis (48.297) i Windbag (35.939).

AFRYKA POŁUDNIOWA.

July Handicap, rozegrany w Durbanie na dystansie 1.800 mtr. i uposażony 6.000 fst. jest najważniejszą nagrodą w Afryce.

W r. b. zwyciężył 4 l. wałach Sun Tor (100:7) bijąc o łeb Eccentric, za którym o ¾ długości był zeszłoroczny zwycięzca Legacy. Trzy pierwsze miejsca zajęły konie krajowe, mało liczone. Zwycięsca jest synem importowanych rodziców Sunstone (Sunstar) i Torsen po Torpoint.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Baden-Baden, 31 sierpnia.

Grosser Preis von Baden, 28.000 RM. — 2.400 m.

1. Agalire, 3 l. kl. gn. (Laland — Atalante), st. Ebbesloh, 49½ kg., ż. J. Starosta.
2. Ehrenpreis, 3 l. og. (Prunus — Edelreis), I. v. Opel, 53 kg., ż. K. Narr.
3. Negundo, 4 l. og. (Banstar — Very Pretty), M. Boussac, 61 kg., ż. C. Elliott.

B. m.: Travertin, Blinzen, Janitor.

Wygrane o łeb—1¼ dł. Czas: 2:39.8. Tot.: 111, 37, 47:10.

York, 30 sierpnia.

Great Yorkshire Stakes, 1.754 Ł. —2.400 mtr.

1. Windsor Lad, 3 l. og. gn. (Blandford — Resplendent) M. H. Benson, 61¼ kg., ż. C. Smirke.
2. Irongrey, 3 l. og. (po Duncan Grey) lorda Hirst, 56¼ kg., ż. H. Wragg.
3. Winastep, 3 l. wał. (po Winalot) lorda Glanely, 50¼ kg., ż. Gordon Richards.

B. b: Osman Pasha, Enfield, Pharillon.

Wygrane o 3—5 dł. Czas: 2:30.2. Zakłady: 9:4 „na", 7:1, 6:1.

Gimcrack Stakes, 1.412 Ł. — 1.200 m., dla 2-latków.

1. Bahram, og. gn. (Blandford — Friars Daughter) ks. Aga Khan, 56¼ kg., ż. R. Perryman.
2. Consequential, og. (po Son and Heir) Sir Ch. Mc. Leod, 54 kg., ż. C. Smirke.
3. og. (po Tetratema), Sir Fr. Eley, 56¼ kg., ż C. Ray.

5 koni biegało. Wygrane o 1—4 dł. Czas: 1.12 6.

Zakłady: 7:2 „na", 5:1, 100:6.

JEŹDŹCY POLSCY ZDOBYLI PUHAR ESTONJI.

Tallin, 9.9. W niedzielę odbył się najważniejszy konkurs o puhar Estonji (t. zw. puhar Narodów). Puhar Estonji zdobyła ekipa polska. Indywidualnie najlepszym jeźdźcem był por. Komorowski na „Owocu".

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 26**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ⅓ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

1333 Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 8.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 10 WRZEŚNIA 1934 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. — sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. —

ADRES REDAKCJI:
MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26
ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"
RACHUNEK W P.K.O. 6161.